Ner 143. Kraków, 26 Czerwca — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 25 Czerwca.

Rząd rosyjski prowadząc obłudnie układy z mocarstwami Zachodniemi o koncesye i reformy dla Polski, pisząc jedną ręką gładkie noty z obietnicami łask i dobrodziejstw jakie narodowi polskiemu wyświadczyć zamierza; równocześnie drugą ręką wytęża terroryzm i okrucieństwa aby złamać naród w Kongresówce, a w prowincyach polskich dawniej Zabranych wiedzie **straszną i systematyczną wojnę wytępienia przeciwko ludności polskiej**, używając w tym celu najsroższych środków, których wachałyby się może użyć najdziksze hordy barbarzyńców jakie w wiekach średnich Europę nachodziły. Gdy mówimy „wojnę wytępienia” przeciwko ludności polskiej, nie bierzemy tego w przenośnem znaczeniu, lecz w najprostszem i dosłownem.

Tem przeciąganiem układów mniema rząd rosyjski z jednej strony złudzić mocarstwa Zachodnie i powstrzymać je od energiczniejszych na korzyść Polski kroków, złudzić także część narodu oglądającą się na rezultat tych układów, a zarazem zyskać czas do zgnębienia Polski, wymordowania najdzielniejszych jej synów.

Zaraz po wybuchu powstania, które rząd rosyjski uciskiem i niesłychanemi gwałtami przyspieszył, a do którego uczucie niczem niezgnębionego narodu pragnącego być niepodległym, prowadziło, — rozpoczął tenże rząd wojnę na zabój z Polską, postanowiwszy wytępić wszelkiemi środkami ludność polską przynajmniej w prowincyach jej dawniej Zabranych. Widzieliśmy jak rozpuściwszy po całej ziemi polskiej dzikie bandy niegodne nosić nazwiska armii, szerzył i szerzy przez pięć miesięcy mord i pożogę, wycina i wywozi najspokojniejszych nawet mieszkańców. Gdy mu się jednak mord przez wojsko wydał niedostatecznym do jego celu środkiem, podburzał pozwoleniem rabunków, obietnicą komunistycznego rozdziału gruntów lud wiejski a raczej zepsutą jego cząstkę do rzezi przeciw oświeceńszym klasom, i miał nadzieję, że środek ten przyniesie mu spodziewane krwawe owoce, mianowicie w części Litwy, na Ukrainie i Wołyniu, gdzie za narzędzie swoich planów mógł użyć w służbistości i niewoli trzymane przez siebie duchowieństwo syzmatyckie. Ten jednak plan piekielny nie powiódł mu się zupełnie w Kongresówce i na Litwie, a w Inflantach polskich, w witebskiem województwie, oraz na Wołyniu i Ukrainie, przyniósł wprawdzie nieco krwi polskiej w plonie, lecz nietyle ile się Moskwa spodziewała, i to tylko zapomocą w gościnę niegdyś przez Polskę przyjętych prześladowanych przez Moskwę roskolników czyli starowierców wielko-rosyjskich.

Aby więc systemaczniej spełniać dzieło wytępienia ludności polskiej na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, rząd rosyjski nadał nieograniczoną władzę w tych prowincyach dwom krwawym ludziom, odznaczającym się srogością i despotyzmem nawet za mikołajewskich czasów. Dziki i okrutny Murawiew staje w Wilnie z dyktatorską mocą na całą Litwę i Inflanty; godnemu jego towarzyszowi, Anenkowowi, rządzącemu w Kijowie, nadają taką samą władzę na prowincye południowe. Rozpoczynają oba dzieło zniszczenia według udoskonalonego planu ułożonego w Petersburgu na naradach Murawiewa z dygnitarzami państwa. Historya nam nie wskazuje, aby którykolwiek z barbarzyńskich najezdników targnął się na wykonanie planu tak systematycznego wytępienia przeciw uciśnionemu narodowi.

Nie rozszerzając się nad rozbiorem tego planu, dość wskazać jego główne zasady, aby zgrozą i oburzeniem przejąć tych, którzy, jakkolwiek poznali nieco Moskwę, z niedowierzaniem przyjmą jeszcze może wiadomość o tym strasznym planie. Oto zasady **postępowania rządu moskiewskiego w prowincyach dawniej Zabranych**:

Obok prowadzenia walki na zabój z hufcami powstańczemi, mordowania ich bez litości, dobijania rannych, teroryzowania pożogą i rzezią wszystkich którzyby jakimkolwiek sposobem pomoc powstaniu dawali, użyć następujących środków: 1) Wszystkich urzędników Polaków będących na urzędach w prowincyach dawniej Zabranych przenieść do głębokiej Rosyi, do Orenburga lub na Syberyę na urzędy, albo wcielić do rezerw wojskowych; niechcących się przenieść, wypędzić ze służby, a zdolnych i opornych brać za karę do wojska; na wykonanie tego zaasygnowano oddzielne fundusze, które mają być pokryte następnie sumami ze sprzedaży skonfiskowanych Polakom majątków. 2) Rozkazać wyjechać na wieś pod groźbą uwięzienia wszystkim rodzinom szlacheckim przybyłym do miasteczek z obawy rzezi, do której, to osadników wielkorosyskich, to zepsutą cząstkę ludności wiejskiej podburzają popi i ajenci moskiewscy. 3) Równocześnie z tym nakazem wyjazdu na wsie, spotężnić środki podżegania ludu wiejskiego, wywołać rzeź, wyciąć na wsiach całą oświeceńszą klasę ludności polskiej wraz z duchowieństwem katolickiem, by tym sposobem dosięgnąć kobiety i dzieci, których mord urzędowy na placach miast dosięgnąć nie mógł. Dla ułatwienia tej rzezi rozbroić zupełnie klasę oświeceńszą, a bronią im odebraną uzbroić owych osadników wielkorosyjskich i tak zwaną straż wiejską, złożoną z ludzi zaprzedanych Moskwie, (patrz ogłoszoną wczoraj instrukcyę). 4) Skonfiskować lub zniszczyć włości i majątki oświeceńszej klasy polskiej, zabrać i sprzedać natychmiast ich ruchome mienie, wszystkie zbiory i inwentarze po wsiach (patrz instrukcyę). 5) Palić lasy, aby nie dawały schronienia powstańcom i niszczyć je mianowicie wzdłuż dróg i komunikacyj znaczniejszych.

Murawiew i Anenków rozpoczęli z całą ścisłością i srogością wykonywać plan według powyższych zasad w Petersburgu nakreślony i godny Wandalów, a mający w dwóch tych prokonsulach odpowiednich egzekutorów. Padają na wszystkich placach miast litewskich codziennie męczennicy wieszani lub rozstrzeliwani; wszystkich obywateli aresztują, kują w łańcuchy, zwożą do więzień, a gdy jedne sta przybywają do kazamat, drugie wywożą na Sybir i do rot orenburgskich; zgraje rozpojonych wódką rozkolników rabują dwory i włości, wiążą a niekiedy mordują właścicieli w witebskiem i mohilewskiem województwach, gdyż w innych prowincych Litwy nie mógł do rabunków i rzezi popchnąć ludu nawet i Murawiew; palą i wycinają lasy wzdłuż kolei żelaznej; zrzucają z posad urzędników Polaków; obok zaś tego, bandy żołnierstwa moskiewskiego prowadzą z największą srogością walkę przeciwko powstańcom, wycinając przy sposobności i nie walczącą ludność. Fakta te, instrukcya urzędowa jawna wydana przez Murawiewa do podkomendnych mu satrapów, którąśmy wczoraj zamieścili, nie przypominając już o tajnych instrukcyach i rozkazach, które, jak owa znana *tajemna wola czarska*, wprost rzeź nakazują; wreszcie instrukcyą dana Murawiewowi w Petersburgu którą dzisiaj poniżej zamieszczamy: oto objawy jak najwyraźniejsze wykonywania planu którego zasady wyżej przytoczyliśmy.

W obec jawnego wykonywania tego piekielnego planu, w obec ogłoszonych urzędowo instrukcyj, w obec urzędowego obwieszczania o mordowanych na rynkach ofiarach, w obec napełnionych więzień obywatelami wzdragającemi się podpisać adres, śmie minister ks. Gorczakow twierdzić, że nic nie wie o okrucieństwach rządu rosyjskiego na Litwie, że nakaże śledztwo! Przeciwko komu? Czyż przeciwko całemu rządowi rosyjskiemu, z którego wiedzą, wolą a nawet za którego rozkazem te wszystkie okrucieństwa się dzieją i cały plan barbarzyński jest wykonywanym.

Gdy wytępienie i śmierć zagraża całej ludności polskiej w prowincyach dawniej przez Rosyę Zabranych, czyż dziwićby się można, gdyby Rząd Narodowy użył jak najenergiczniejszych środków aby powstrzymać to wytępienie całego pokolenia narodu; czyż dziwićby się można, gdyby cała ludność dla obrony życia rzuciła się z okrzykiem rozpaczy i zemsty przeciwko mordującym ją Moskalom? Nie zaiste. Temu tylko dziwić się należy, że mocarstwa europejskie znając obłudę rządu moskiewskiego i widząc straszne jego postępowanie do wytępienia narodu zmierzające, zamiast postawić ultimatum i ruszyć zbrojnie z rzeczywistą pomocą ludowi któremu nieść pomoc głoszą, przewlekłemi negocyacyami dają Moskwie czas tylko do niszczenia całej dzielniejszej ludności polskiej, gdy nadto uwodząc nadzieją pomocy, powodują, że wielu ogląda się na tę interwencyę obcą i mniej energicznie działa.

Wolność nigdy nie da się przynieść z zewnątrz, lecz aby była żywotną musi wewnątrz wyrosnąć. Jednak objawia się ona w zewnętrznych stosunkach państwa, tak w przymierzach jak w zachowaniu się względem ogólnych idei i zasad.

Nie raz pytano się, czy Austrya zdolna wyrobić w sobie prawdziwą polityczną wolność? Nie my obrońcy wolności zawsze i wszędzie odpowiemy na to złośliwe pytanie, lecz twierdzić możemy z pewnością, iż ustalenie prawdziwej w państwie rakuskiem wolności objawić by się musiało na zewnątrz w stosunkach jego europejskich.

Każdy systemat polityki wewnętrznej odpowiada pewnemu szeregowi dążeń i interesów zewnętrznych; ze zmianą tego systematu zmieniać się musi także kierunek zewnętrzny, i stworzenie nowej polityki staje się niezbędną koniecznością; inaczej bowiem państwo narażone by było na niezaprzeczone straty i wielkie niebespieczeństwa, bo pozbywszy się pewnej grupy interesów, w których spoczywała jego siła, nie zastąpiłoby jej inną, a może odkryćby mogło swoje słabe strony i stać się pasożytną istotą.

Austrya despotyczna miała przed sobą wytkniętą politykę zagraniczną, od której nie mogła odstępować. Opierała się ona wszelkiemu prądowi wolności z zachodu płynącemu, zajmowała militarnie Włochy i ciężyła politycznie na książętach włoskich, musiała oszczędzać Prusy i biernie tylko opierała się ich zaborczej polityce w Niemczech, nareszcie podawała serdeczną rękę Rosyi w gnębieniu Polski, raz aby utrzymując dzieło rozbioru przeszkodzić powstaniu pierwiastków wolności pod formą niepodległej Polski, powtóre aby znaleść punkt oparcia dla swej antiliberalnej polityki. — Postępowanie to zapewniało przez długie lata Austryi spokój grobowy wewnątrz, aż nareszcie doprowadziło do pamiętnych katastrof. Polityka ta, tak nazwana ks. Metternicha, miała dla Austryi swoje ujemne lecz miała i dodatnie strony, w każdym razie odpowiadała wewnętrznemu organizmowi cesarstwa. Okres jej jednak powinien był być zamkniętym pod Solferino. Zdawało się wtedy, iż zrozumiano, że wewnątrz także nastąpić musi zwrot, a Monarcha pamiętnym manifestem zapowiedział nową dla Austryi erę.

Nie małą wskazówką, ażeby ludy Austryi weszły na prawdę w tą nową erę, muszą być stosunki zewnętrzne. Jeżeli Austrya zastąpiła dawną grupę interesów i zasad, inną, jest to dowodem, iż weszła szczerze i bez ogródki na nową drogę; w przeciwnym zaś razie brak w jej aspiracyach dobrej woli, z musu tylko udaje liberalną a z gruntu nieżawdnie pozostała despotyczną, albowiem w pierwszorzędnych sprawach nie zmieniła kierunku.

Jeżeli dawnemu systemowi odpowiadał wyżej wymieniony szereg interesów zewnętrznych, to nowemu odpowiada zupełnie inny: zrzeczenie się szczere wszelkiej politycznej supremacyi nad Włochami, ścisłe przymierze z zachodem, walka w Niemczech z Prusami nie materyalna lecz w imieniu wolności, nareszcie zerwanie z Rosyą i inicyatywa w kwestyi polskiej.

Pierwszą sposobnością, przy której odrysować się może znacząco nowa polityka austryacka, jest podniesienie sprawy polskiej, lecz zarazem jest to dla tej polityki chwila stanowcza. Niezawodnie od decyzyi, którą dziś weźmie gabinet wiedeński, zależą losy wolności w Austryi, a dopóki wahać się będzie w kwestyi polskiej, dopóty wolności grozić będą niezliczone niebespieczeństwa. Pojmujemy więc, iż komisya adresowa nie chciała pominąć sprawy polskiej, bo wiedzioną ona tu była tylko przeczuciem własnego interesu, jeżeli nawet nie uczuciem konserwacyi.

Czy jednak nieśmiała wzmianka w adresie jest dostateczną i czy może zaspokoić prawdziwie liberalne stronnictwo w Austryi? Wyczekujące i połowiczne stanowisko może być mniej więcej szczęśliwie wybrane ze względów dyplomatycznych, lecz musi się ono stać zgubnem dla wolności wewnętrznej, a tylko szczere przymierze z zachodem i śmiałe postępowanie w sprawie polskiej zaspokoić by mogło prawdziwych obrońców wolności; one bowiem jedynie wyrwać mogą Austryę z dawnych nawyknień i ochronić ją od policyjnego systematu, do którego wracać się musi, ile razy chce podać rękę Rosyi, lub też nawet gdy lęka się jak najmniejszej między sobą a nią chmurki. Tylko śmiały krok w sprawie polskiej wyleczyć może część organizmu z tej chorobliwej do Rosyi sympatyi, która nie jest czem innem, jak tylko tęsknotą za dawnym despotycznym systemem, o czem jeżeli kto, to my możemy mieć przeświadczenie. Dla tego też dopóki ta zgubna sympatya objawiać się będzie u nas prześladowaniem i nadużyciami, dopóty nie uwierzymy, aby wolność była istotną, a dopóki nie ustanie pozakonstytucyjne postępowanie, dopóty w naszych oczach konstytucya będzie tak dla nas jak dla innych martwą literą.

Mniemamy więc, iż stronnictwo liberalne jeżeli chce nim być rzeczywiście, winno przy dyskusyi nad adresem, równie jak w ciągu całej sesyi parlamentarnej, baczne zwracać oko na przebieg sprawy polskiej, i na postępowanie w niej gabinetu. Wskazówek zaś tego postępowania szukać może równie w dyplomatycznych rokowaniach jak w postępowaniu rządu w Galicyi, które jeżeli nie ma być dla wolności szkodliwem, nie powinno jak na dzisiaj przekraczać ścisłej neutralności i zbliżać się do postępowania zbismarkowanych Prus.

Nie omieszkają zapewne korzystać z każdej sposobności posłowie nasi, lecz ich może posądzać będą o mówienie *pro domo sua*, innym więc także posłom, byle prawdziwie liberalnym przypada to zdanie; oni powinni przemawiać w imieniu interesów wolnej Austryi.

Jeżeli zaś w skutku przedstawień Izby ujrzemy Austryę związaną stanowczo w sprawie polskiej z zachodem i dążącą do racyonalnego jej rozwiązania, gdy z drugiej strony uczujemy, iż stan wyjątkowy ustaje u nas, wtedy oddamy hołd rzecznikom wolności w Austryi i przyznamy nietylko że zdobyli, lecz że zapewnili przyszłość Austryi w Europie, a wolność i w Austryi. Nim to jednak nastąpi, obawiać się będziemy zawsze zgubnego dla Austryi i Polski aliansu z Rosyą, któryby był ciosem śmiertelnym dla wyrabiającej się w państwie rakuskiem wolności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 czerwca.

Wracam z posiedzenia Izby panów i z dyskusyi nad adresem, jeżeli owych słów kilka z powodu sejmu siedmiogrodzkiego tam wyrzeczonych, dyskusyą nad adresem nazwać można.

Posiedzenie otworzył w południe prezes Izby książę Karol Auersperg. Z ministrów byli obecni, hr. Rechberg, p. Schmerling, bar. Meczery i pan Lasser. Trybuny dość zapełnione, pomimo, że nie było żadnej nadziei usłyszenia ożywionych rozpraw. Po przyjęciu protokólu, hr. Antoni Auersperg sprawozdawca komisyi odczytał projekt do adresu, który dzisiaj w całej rozciągłości podały ranne dzienniki (patrz niżej „Wiedeń“). W krótkiem przymówieniu wyraził nadzieję komisyi, iż odpowiedziała powierzonemu jej przez Izbę żadaniu, że się z niego wywiązała przedstawiając życzenia jej członków, że zatem w skutek tego poleca im przyjęcie odczytanego projektu.

Gdy nikt nad całością adresu głosu zabrać nie chciał, prezes zamknął ogólną dyskusyę i przeszedł do szczególnych ustępów. Pierwszy, drugi i trzeci jednomyślnie przyjęte zostały. Do czwartego hr. Leon Thun postawił poprawkę, która lubo pozornie samą tylko redakcyę miała na oku, sięgała o wiele dalej czy też głębiej, bo chciała, aby wyrażonem zostało w adresie, że „przez powołanie sejmu siedmiogrodzkiego została udzieloną i temu krajowi możność wzięcia udziału w ogól-

---

Część literacko-artystyczna.

DZIENNIK

JÓZEFA KOPCIA

BRYGADYERA WOJSK POLSKICH

z rozmaitych not dorywczych sporządzony

(w Berlinie nakładem księgarni akademickiej E. Grossa).

Żaden zaiste naród, niema w swojej literaturze nic podobnego do naszej biblioteki Syberyjskiej; żaden też naród niecierpiał tyle co nasz. Angielski Tower, francuska Bastylia, hiszpańskie więzienia inkwizycyi, weneckie *piombi*, niemieckie Königsteiny, Spandawy i Spielbergi mają mieć swoje okropne dzieje — ale cierpienia w nich zadawane spadały tylko na pewne osoby obwinione o zbrodnią stanu lub inne przestępstwo, w moc wyroków regularnego sądu. Przeciwnie kara wysyłki na Sybir wymierzona na cały naród, aby go tym sposobem z wydartej ziemi wytępić, ma coś tak potwornego moralnie, że w dziejach ludzkości próżnobyś szukał wiele takich przykładów. Kto mógł poczytać narodowi za zbrodnię, że niechce przestać być samym sobą, że czuje, myśli i czyni, jak czuły, myślały i czyniły przeszłe pokolenia — ten zdaje się, stanął u samego szczytu niczem niemiarkowanego absolutyzmu; bezbożnik, samemu Bogu zaprzeczył prawa tworzenia narodów... Ten a nie inny jest stosunek i prawowitość władzy rosyjskiej nad Polską od lat stu. Niby usłużna przyjaciołka zaczęła robić porządek w nienaruszonej jeszcze Polsce Jagiellonów i z sejmu porwała biskupów i hetmanów — a w lat parę kilkanaście tysięcy rycerzy barskich zagnała nad morze lodowate, zkąd ledwo setny powrócił. Z epoki tej, przygody swoje opisał sławny Maurycy Beniowski i Karol Lubicz Chojecki. Powstanie Kościuszki, zrobione w granicach Polski podległej jeszcze swemu królowi — znowu dostarczyło kilkanaście tysięcy ofiar. Dzieje tej nowej martyrologii zamknął w swych pismach Niemcewicz i brygadyer Józef Kopeć. Trzecia era męczeńska zaczęła się od r. 1825 i trwa dotąd bez wytchnienia: Mickiewicz, Felińska, Rufin Piotrowski, Gordon i tylu innych spisało cząstkowe relacye — ale czy kiedykolwiek znajdzie się kto, coby nam przedstawił w panoramie ten ogrom najrozmaitszych tortur i niedoli — wątpić należy; co się działo pod ziemią, lub między czterema ścianami kazamaty, najczęściej grób zamknął na wieki!.... Jedynie możebna rzecz, jeżeliby późny historyk z danego materyału resztę dopełnił nietrudnym domysłem poradziwszy się wprzód statystycznej tabeli wygnańców, która kiedyś może świat ujrzy... Jeżeli świata nieprzekonały fakta i opowiadania, przekonają liczby. To jednak pewna, że czytając te wszystkie opowiadania, powiększej części pisane z dziwnym spokojem i prostotą, a niekiedy nawet pod grozą doznanych prześladowań, przychodzi się do przekonania, że o te granity trybu i zwyczajów niewoli moskiewskiej, łamie się ząb wszelkiego moralnego postępu cywilizacyi. Tak samo jak konfederatów barskich gnano przy żelaznym drągu, tak i dziś gonią; jak wtedy tak i teraz w brudnych ostrogach więzień na więźnia się tłoczy — jak wtedy, tak dziś wolno znęcać się nad nieszczęśliwym każdemu co nosi czerwony kołnierz i nawet o parę tysięcy mil oddalonemu od ojczyzny dokuczać bez ustanku nadzorem policyjnym, a przy każdej sposobności okradać go z lichego mienia... Męki rocznej podróży, niedostatek, srogość klimatu — wszystko za nic się liczy. Takim to kordyałem Rosya przynęca do siebie naród zestarzały w wolnościach, co więcej chciałaby, aby się stopił z nią jak niegdyś Litwa z Koroną.

Wszystko to rzeczy tak znane, że mówić o nich w obecnym czasie, kiedy patrzymy na tyle codzień trajedyj, wydaje się być próżnem słów marnowaniem. Pomówmy zatem o *Dzienniku Józefa Kopcia*, świeżo wydanym.

Przed laty dwódziestu sześciu (w r. 1837) wydał był we Wrocławiu szanowny śp. Edward Raczyński, który wydaniem tylu ważnych materyałów do nowszej historyi przysłużył się narodowi, *Dziennik podróży Kopcia*, różniący się jednak znacznie od dzisiejszej berlińskiej edycyi, o połowę niemal większej objętości niż pierwsza. Nic możemy powiedzieć, czy Raczyński skracał, czy też Kopeć dwa zostawił manuskrypta różne od siebie. To jenak pewna, że wydanie berlińskie obejmuje to wszystko co było w edycyi Raczyńskiego, prócz kilku szczegółów rzucających niejakie światło na życie Kopcia od powrotu z wygnania. I tak między innemi dowiadujemy się, że dom mu swój otworzył w Porycku Tadeusz Czacki, że potem bawił u Aleksandra Chodkiewicza, który pojął za żonę wojewodzankę sieradzką Walewską, a ta z siostrą swoją Bierzyńską, obdarzyły Kopcia ślicznym parkiem w lesie Czarnym, ośmioma włókami ziemi, i całem folwarcznem gospodarstwem. Tu prowadził on szczęśliwy żywot rycerza-rolnika; przytuliwszy do siebie kilku starych Kościuszkowskich żołnierzy przeznaczył jednych do roli, drugich do sadzenia drzew, innych do gospodarstwa wewnętrznego. Sam z nimi pracował pospołu... Sprawa o dochodzenie jakiejś sukcesyi, wyrwała go z domowego zacisza — pojechał do Petersburga chcąc prawa swego dochodzić — ale na koszta procesu, stracił ten szczęśliwy kawałek ziemi, i wróciwszy jeszcze dwóletnią zaniemógł chorobą. Zdarzenie to przypomina Krasickiego bajkę: Pieniacze. Po tem przykrem doświadczeniu przeniósł się na Litwę do Tomasza Wawrzeckiego swego krewnego, gdzie mu na niczem niezbywało. Tylżycki pokój wzbudził w nim nadzieje; właśnie udawał się do przyjaciół na Ukrainę, kiedy przejeżdżającego przez Nieswież zatrzymał staropolskim obyczajem książę Dominik Radziwił, i już od siebie niepuścił obdarzywszy go folwarkiem, z którego, jak powiada dotąd się utrzymuje. W Raczyńskiego edycyi położona jest data: r. 1810 w marcu — co pokazuje, że wtenczas swój dziennik ułożył. — Gdzie przebywał później, kiedy umarł? niewiadomo. Należało się spodziewać, że nowy wydawca postara się o dokładny żywot tak zasłużonego męża i męczennika — lecz nieznajdujemy żadnej wzmianki, bo nawet niepowtórzono tej notatki jaką podał Raczyński o znakomitej rodzinie Kopciów, która powinowaciła się z Firlejami, Chodkiewiczami, Sapiehami, Radziwiłłami — a jeden nawet Kopeć, wojewoda połocki miał za sobą Lukrecyę księżnę Strozzi. Widać, że ten możny niegdyś dom podupadł, kiedy ojciec Józefa niemogąc synowi kupić rangi oddał go do brygady petyhorskiej, gdzie przez lat dwadzieścia służąc, dosłużył się postępując po zwyczajnych szczeblach,

nych obradach monarchii, możność, która mu jeszcze dotąd daną nie była." Lekka ta na pozór, jak powiadam wzmianka, trącała o zasadę autonomii krajów koronnych, wywoływała sprawę węgierską i stawiała dyskusyą na polu antagonizmu stronnictwa feudalnego i centralizacyjnego. Jak wiadomo, hr. Thun jest jednym z nader małej liczby feudalistów w Izbie wyższej. Wniosek poparty został dzięki członkom polskim w Izbie panów. Przeciw motywom do poprawki wyłożonym przez hr. Thuna, wystąpił prezes rady stanu bar. Lichtenfels i wyraźnie wskazał dążności poprawki oświadczając się przeciw niej za redakcyą adresu. Po odpowiedzi hr. Thuna zmuszonego przejść na szersze pole, lubo otwarcie wypowiedział, że nie sądzi, aby miejsce i chwila były stósowne do rozszerzenia dyskusyi nad tą ważną kwestyą, raz jeszcze zabrał głos p. Lichtenfels i przytoczył poselstwo cesarskie z powodu zamknięcia sejmu węgierskiego, gdzie stoi: że jeżeli niektóre kraje (bo wszystkie są powołane), nie zechcą wziąść udziału w naradach państwa, to nie mogą przeszkadzać ani zabronić, aby nie brały w nich udziału te, które odpowiedzieć chcą wezwaniu. Widzicie więc, jaką doniosłość miała rzeczona poprawka. Mieściła się w niej sprawa konstytucyonalizmu w Austryi, i pozwolę sobie wyrazić tutaj, iż nie mogę się zgodzić na zdanie, aby nie tu właśnie było miejsce takową jak najbardziej rozbierać. Nigdy owszem nie było stosowniejszej chwili do postawienia tej sprawy pod dyskusyę, jak podczas rozpraw nad adresem, gdzie się nastręczała sposobność wyświecenia, jak dalece jedne kraje monarchii mogą w nieobecności reprezentacyi drugich krajów brać parlamentarne wprawdzie, ale zawsze jednak obowiązujące całość państwa postanowienia. Lecz zdaje mi się, że dyskusya nie byłaby do niczego doprowadziła. Takie przynajmniej zdanie przewodniczyło podobno sprawozdawcy hr. Auerspergowi, który na samym końcu, jak zwykle przemówił. Oświadczył, że spór jest „ad hoc sub judice," że nieroztrzygnięta kwestya, a oba zdania uszanować należy, skoro są sumienne. Gdy atoli komisya wzięła wyrażenie swoje z mowy tronowej, której ustęp o sejmie siedmiogrodzkim sprawozdawca zacytował, spodziewa się, że hr. Thun tej powadze ustąpi, a on sam proponuje imieniem komisyi zmianę w redakcyi tego ustępu i zamiast „*wodurch*" kładzie „*wonach*." Wszyscy poprzestali na tej poprawce i przyjęto redakcyę komisyi. Poprawka hr. Thuna w bardzo znacznej pozostała mniejszości.

Wszystkie inne ustępy i nakoniec cały adres bez żadnej zawotowano odmiany. Szósty ustęp, który miał sprawę polską na oku, chociaż w nim nie ma wyrazu „Polska", przyjęty został w zupełnem milczeniu tak jak inne ustępy. Nie będę go tu powtarzał, bo zapewne dajecie cały adres. Jest on, jak pisałem, niewyraźną pochwałą polityki rządu, bo wyrazu Zachód, lub Francya, Anglia, nie ma również w całym ustępie. Zresztą zawiera wzmiankę o narodowych i kościelnych słusznych żądaniach, chociaż nie powiada otwarcie, czyich, jak niemniej bardzo dobitne stawia życzenie, aby się rząd starał o utrzymanie pokoju i potężnie warował całość państwa. Jakkolwiek bardzo bezbarwnym wydawać on się musi naszym oczom, ustęp ten mieści w sobie kilka nie tylko myśli, ale wyrażeń prawie obcych dotąd głosom podnoszonym w Izbie wyższej, jako to: słuszne żądania narodowe. W ogóle zaś adres mówi więcej, niż kiedykolwiek w tem zgromadzeniu usłyszeć można było o liberalnych instytucyach, o życiu parlamentarnem, zgoła przebija się w nim przemagający wpływ konstytucyjny systematu ministra stanu. Adres wręczony zostanie Monarsze zwykłym sposobem.

Co się zaś tyczy projektu do adresu Izby niższej, ten na wczorajszem posiedzeniu komisyi adresowej,— które jak wam doniosłem, zbyt długo trwało abym się o rezultacie przed godziną pocztową dowiedzieć zdołał — uległ dość ważnym zmianom w redakcyi. Ustęp atoli tyczący się sprawy polskiej, który we wczorajszym przesłałem liście, pozostał prawie niezmienny. Nie sądzę bowiem, aby zmiana wyrażeń; jakoto: „poruszające" (*berührende*) na „wzburzające" (*bewegende*), zamiast „wyrażały" (*Ausdruk gegeben*), „odpowiadały" (*entsprochen*) i t. p., mogły coś znaczyć. Jedyne wyrażenie, którego zmiana była do życzenia, bo fakt świadczy inaczej, jak ono twierdzi, to jest: „wypadki w Królestwie Polskiem," pozostało w projekcie.

Dziś rano projekt adresu został w drukowanych egzemplarzach rozesłany wszystkim deputowanym, jutrzejsze przeto ranne dzienniki podadzą go *in extenso*. Jutro także przyjdzie adres w Izbie niższej pod dyskusye i przewidywać można rozprawy nierównie więcej ożywione niż dzisiaj; nie tak ożywione jednak, jak w roku przeszłym z powodu nieobecności Czechów i dla całkiem odmiennego stanowiska doputowanych galicyjskich. Pilnując ściśle swego politycznego stanowiska, zabiorą oni jak sądzę głos w jutrzejszej dyskusyi o ile tego obowiązek wymagać będzie. Zabierać bowiem głos w parlamencie wiedeńskim, rozbierać zdania, spierać się o wyrazy w tej sprawie, którą każdy z nich tak gorąco czuje, w obronie której krew się leje w tej chwili, zgoła dokonywać powinności deputowanego galicyjskiego na austryackiej Radzie państwa w obec telegramów, wiadomości i listów jakie obecnie z kraju przychodzą, jest zaiste ofiarą, którą tylko gorąca miłość ojczyzny i silne poczucie obowiązku usłużyć może.

Londyn 18 czerwca.

△ Wczoraj na uczcie danej ministrom przez lorda Mayora, lord Palmerston powiedział, że chociaż ważne kwestye utworzyły się na kontynencie, które dotyczą stosunków zewnętrznych Anglii, jest jednak najkompletniejsze porozumienie między Anglią a Francyą, oraz wszelkie podobieństwo, że te zadania będą rozwiązane na zasadach prawa i sprawiedliwości, i bez zakłócenia pokoju w Europie. Te słowa pierwszego ministra były ogólnie zrozumiane jako odnoszące się do Polski, ponieważ to jest przedmiot, który teraz najwięcej zajmuje rząd i już wiedzieli w Londynie, że depesze trzech mocarstw miały dziś być wysłane do Petersburga. Domniemywają się tutaj, z tonu niejakiejś pewności użytego przez szlachetnego lorda, mówiąc o pokojowem rozwiązaniu tej kwestyi, że Rosya przyjmie propozycye trzech mocarstw jako podstawę konferencyi. Zawieszenie broni nie było wprost proponowane w żadnej z trzech not. Miałażby więc walka ciągle się toczyć, wtenczas kiedy dyplomacya pełznie powoli drogą, w której hrabia Russel sam przyznał, że nie widzi końca.

Te odwłoki ze strony dyplomacyi i wyznania ministra spraw zagranicznych, że w tak trudnej kwestyi niezdolnym jest działać, zaczynają wzbudzać pewną niecierpliwość w Anglii. Różne rozwiązania są często rozbierane po towarzystwach, i uczucie że Anglia, nawet z poświęcenia w pewnym stopniu własnych interesów, winna przedsięwziąść krok stanowczy na korzyść Polski, pokazuje się coraz silniejszem we wszystkich klasach ludu. Lecz szczególnie ku Austryi są wszystkich oczy zwrócone co do ostatecznego rozwiązania tej kwestyi. Jest bardzo mocne zdanie, że Austrya nie może być tak nieoględną na swój własny interes, iżby nie widziała korzyści swojej w Polsce niepodległej między nią a Rosyą; i że jeśli Anglia zechce mocno i otwarcie ją popierać, Austrya chętnie skorzysta z tej okoliczności, dla wskrzeszenia Polski, do czego ma większą łatwość i mocniejsze powody, niż jakie inne państwo. Ta polityka będzie silnie popieraną przez różnych mowców przy okazyi mocyi pana Hennessy w Parlamencie, która ma nastąpić po nadejściu odpowiedzi na przesłane noty.

Królowa pruska przyjechala tu w odwiedziny do królowej Wiktoryi. Mówią, że powodem jej podróży były niesnaski domowe. Król Pruski i cała jego rodzina są bardzo niepopularnemi w Anglii.

Wiedeń 24 czerwca. Izba panów przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu projekt adresu wypracowany przez hr. Antoniego Auersperga, znanego poety pod przybranem nazwiskiem Anast. Grüna. Adres ten jako odpowiedź na mowę tronową brzmi jak następuje:

Wasza c. k. apostolska Mość!

Stosując się z uszanowaniem do wezwania swego dostojnego Monarchy Izba panów przystępuje znowu do owych wielkich zadań, które jej w poczynającej się właśnie wtórej kadencyi w myśl konstytucyi są przekazane. Podejmuje ona znowu swoją pracę z tem samem patryotycznem poświęceniem i czystością zamiarów, których świadomość ma od początku swej działalności, a zarazem z ufnością tem pełniejszą nadziei, o ile wyrzeczone przy uroczystem zagajeniu tej kadencyi z najwyższego tronu wzniosłe słowa na nowo wzmocnić mogą ufność narodów w zbawienne przeprowadzenie i ustalenie konstytucyjnego dzieła a tem samem i w wynikające ztąd podniesienie potęgi państwa i dobrze zabezpieczone szczęście obywateli.

Ponieważ czynność Rady państwa prawie bezpośrednio łączy się z działaniem sejmów krajowych, a w skutek natury przedmiotów czynności niejedna nić wijąc się z sejmów sięga Rady państwa, przeto spodziewamy się, że już na tej drodze ciągłej wzajemności przez uprzejme zbliżenie się i należyte pojmowanie, uczucie należenia do jednej całości i wspólnego życia, którego wzniosła świadomość nas napełnia, we wszystkich częściach monarchii tak się rozpowszechniać i ustalać będzie, że rozmaitość części nie narazi na niebezpieczeństwo koniecznej całości państwa, a różnorodną formę przeniknie jeden ożywiający duch wspólny.

Grunt rzetelnej i wytrwałej parlamentarnej pracy jest wdzięczny, a pomiędzy najszlachetniejsze jego owoce, których obfitego spodziewamy się błogosławieństwa, policzymy te przekonania, których zwycięzka siła połączenie ludów austryackich w jedną wspólną reprezentacyę, będącą teraz najgorętszem naszem życzeniem, uczyni wreszcie pełną życia i wszystkich uszczęśliwiającą rzeczywistością.

W pięknych nadziejach witamy jako krok pełen znaczenia w tym kierunku, zarządzone ces. reskryptem z 21 kwietnia zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego, przez co więc wszystkim krajom z pod berła austryackiego otwartą byłaby droga do udziału w obradach nad wspólnemi sprawami.

W tym samym duchu witamy radośnie dzielne ludy, które z dalekich granic wschodnich podają nam dłoń lojalną.

Pełni ufności, poglądając w przyszłość życzymy sobie wraz z Waszą Ces. Mością utrzymania pokoju, pod którego błogosławieństwem rozpoczynamy wtórą kadencyą. Wprawdzie nieszczęsne walki w państwie sąsiedniem rzucają groźne swe cienie przez nasze granice; ale ufamy, że rząd W. Ces. Mości i w dalszem swem postępowaniu z politycznym poglądem wpośród wszystkich mętnych zawikłań poświęci swój czynny współudział każdemu prawdziwie słusznemu żądaniu narodowego i religijnego życia jakoteż interesom ludzkości, zarazem zaś będzie umiał połączyć utrzymanie tak drogiego nam pokoju z silnem zabezpieczeniem całości państwa.

Izba panów cieszy się wraz z W. C. Mością w widocznego podniesienia się pod opieką wolnych instytucyj rozwoju na polu duchowem i materyalnem i spotęgowanego przez to uczucia narodowego. Gdzie inteligencya i siła działania narodowa znajdują skuteczną opiekę, tam na jaw wystąpić muszą i skutki jej w podnoszeniu się powszechnej pomyślności i w spotęgowanej sile i potędze państwa. Izba panów radośnie wita pomyślniejszy stan skarbu, osiągnięte w skutek odpowiedniej kontroli polepszenia publicznego kredytu i waluty, tudzież ową sumienną oszczędność, która postawiła państwo w możności niekorzystania z przyzwolonego nadwyczajnego kredytu 12 milionów.

Wobec tych niezaprzeczonych pomyślnych skutków życia konstytucyjnego Izba panów w skutek błogiej świadomości swojego w nich współudziału, może się tylko czuć zachęconą do nowej usilnej a da Bóg niemniej skutecznej czynności.

W tym duchu weźmiemy pod spokojną a gruntowną obradę tak zapowiedziane już w mowie tronowej lub na innej drodze ze strony rządu przedłożyć się mające, jakoteż i z inicyatywy Izby poselskiej wynikające wnioski i projekta do ustaw, a niezapierając się stanowiska przez konstytucyą Izbie tej wskazanego postara się o utorowanie powszechnego porozumienia się. Szczególniej zwrócimy całą naszą uwagę na projektowane reformy wymiaru sprawiedliwości, mianowicie ustawy karnej, postępowania cywilno-sądowego i krydalnego, tudzież organizacyi władz sądowych i administracyjnych; albowiem nie zapoznajemy ważności tego potrzebom czasu odpowiadającego przekształcenia. Z gorącym udziałem towarzyszymy zadawalającym postępom obrad związkowej komisyi nad ustaleniem powszechnej niemieckiej ustawy o postępowaniu sądowem, gdyż pomyślne ich skutki stare fundamenta, na których spoczywa stanowisko Austryi w Niemczech na nowo wzmacniając, tysiącoletni węzeł krajów w nierozerwanych stosunkach związkowych zostających jeszcze silniej ściągają.

Chętnie zgadzamy się na traktowanie obszerniejszych projektów w różniący się od przepisanego zwykłego regulaminu sposób, jeżeli bez narażenia gruntownej i wolnej parlamentarnej obrady przyczyni się do zaoszczędzenia czasu, a tem samem i do rychłego wprowadzenia w życie owych naglących reform.

Chociaż nie bez żalu, zawsze jednak zaprzeczyć nie możemy, że stan przechodowy w którym się znajdujemy, zawsze jeszcze znacznych wymaga ofiar. Patryotyczna gotowość do ofiar ludów austryackich jest, jak uczy doświadczenie, wszędzie jednaka i chlubna; ale podstawa i wymiar ciężarów na osobne części monarchii nałożonych, są bardzo niejednostajne a tem samem tu i owdzie dotkliwe. Dla tego też tylko z najgorętszą wdzięcznością to przyjmujemy, że rząd W. C. Mości uwzględniając uznaną przez obie Izby na przeszłej kadencyi konieczność zregulowania odpowiedniego stosunkom stałego upodatkowania, zamierza niebawem przedłożyć pod obrady projekta tej sprawy dotyczące, a spodziewamy się po jej pomyślnych skutkach uspakajającego przywrócenia owego słusznego i sprawiedliwego równego stosunku ciężarów, który zarazem głównym jest warunkiem równego postępu na polu gospodarstwa narodowego.

Oby nigdy nie brakło nam błogosławieństwa niebios na tych drogach, na które teraz wstępujemy, ośmieleni łaską naszego monarchy, udziałem i oczekiwaniem narodów pod berłem habsburskiem połączonych i własnem wzniosłem uczuciem wielkości, wolności i szczęścia Austryi. Tak więc przystępujemy do dzieła naszego konstytucyjnego powołania z głosem pełnym natchnienia: Boże błogosław i uszczęśliwiaj Austryą! Boże chroń i zachowuj Waszą Cesarską Mość."

Adres ten przyjęto prawie bez rosprawy. Wprawdzie wniósł był hr. Leon Thun poprawkę do ustępu IV ale się nie utrzymała.

Vaterland donosi, jakoby w stanie akcyi dyplomatycznej o sprawie polskiej zaszła pewna zmiana. Według tego dziennika miał się car w skutek nalegania pruskiego króla zgodzić na konferencyą ośmiu mocarstw; tymczasem w ostatnim tygodniu ks. Gorczaków jako zwolennik Francyi wziął górę nad partyą niemiecką. Program Gorczakowa ma być: albo dyplomatyczne układy zwykłych posłów ośmiu mocarstw przy dworze petersburskim, a więc układy w Petersburgu, albo kongres na którym prócz sprawy polskiej zajętoby się wszystkiemi dziś zawikłanemi sprawami; do tego kongres w miejscu neutralnem; coby się zgadzać miało ze skrytemi chęciami Cesarza Napoleona.

Austrya i Prusy są otwartemi przeciwnikami takiego kongresu. Jako fakt przytaczają, że Austrya, Rosya i Prusy zgodziły się już w układach poufnych co do zakresu konstytucyi, którąby miała być daną Królestwu Polskiemu. Austrya tem bardziej widziała się do tego spowodowaną, gdyż Anglia chciała przywrócenia polskiej konstytucyi z 1815, którąby była niebezpieczeństwem dla Austryi; utrzymywałaby bowiem Galicyą w ciągłym niepokoju, a żądaniom najradykalniejszego stronnictwa w Węgrzech dawałaby ważny punkt oparcia.

Królestwo Polskie.

Podamy tu dzisiaj ogłoszenia moskiewskie zamieszczone w *Kuryerze Wileńskim* i *Telegrafie Kijowskim* o nowych urzędowych mordach w Wilnie, Kownie i Kijowie popełnionych. Ogłoszenia te brzmią:

Kuryer Wileński ogłasza w części urzędowéj:

„Obywatel gubernii witebskiéj, hr. Leon Plater, przez sąd wojenny, uskuteczniony według doraźnych praw kryminalnych, uznany został winnym, że otwarcie powstał przeciwko rządowi, i dowodząc zbrojną bandą powstańców, napadł i zrabował wysłany z Dynaburga do miasta Dzisny transport wojenny z bronią, przy czem zabitych było kilku szeregowców, którzy eskortowali transport. Za to przestępstwo hr. Plater z wyroku sądowego, konfirmowanego przez wojennego naczelnika gubernii witebskiéj, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, jakowa kara domierzona nad nim została 27go upłynionego maja (8go czerwca,) o godzinie 11éj rano na dynaburgskim forsztacie.

„Dymisyonowany kornet klastyckiego huzarskiego pułku księcia Ludwika heskiego, obywatel gubernii kowieńskiéj, Wincenty Białłozor, z przewiedzionego na nim według polowego kodeksu kryminalnego, sądu wojennego, okazał się winnym zdrady stanu i udziału w powstaniu przeciwko rządowi z bronią w ręku, za co on z wyroku sądu wojennego, utwierdzonego przez dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Kara ta spełnioną została nad Białłozorem 6 (18) czerwca w mieście Kownie.

„Emigrant Ancypa i wyłączeni ze służby podporucznik Korsak i dwaj chorążowie Macewiczowie, przez sąd, zarządzony nad nimi według polowego kodeksu kryminalnego, uznani zostali winni: Ancypa przyjęcia dowództwa nad uzbrojoną bandą powstańców i działań z nią przeciw wojsku w gub. mohilewskiéj, a podporucznik Korsak i chorążowie Macewiczowie winnymi zdrady stanu przez to, że oni, wbrew swojéj powinności i wiernopoddańczéj przysiędze, rzucili miejsca służby i wstąpili w szeregi powstańców. Za te przestępstwa Ancypa, Korsak i Macewiczowie, z wyroku sądu wojennego, utwierdzonego przez wojennego naczelnika gubernii mohilewskiéj, skazani zostali na karę śmierci, przez rozstrzelanie, jakowa kara domierzona im została, w mieście gubernialnem Mohilewie 6 (18) b. m. czerwca o godzinie 10 rano."

Następują zżymania się na duchowieństwo, które trzyma z narodem, a które rząd moskiewski chciałby zamienić na organa powolne petersburgskiego despotyzmu, które Murawiew chce wieszać nie już za udział w powstaniu, ale jeżeli nie wystąpi przeciw powstaniu.

Telegraf Kijowski z 26 maja (7 czerwca) ogłasza: „Dnia 20 maja (1 czerwca) przyprowadzono do Kijowa jeńców w liczbie 100 osób, dnia 23go maja (4 czerwca) 29 osób, a 24 maja (5 czerwca) 22 osoby, razem od 27 kwietnia (9 marca) do 24 maja (5 czerwca) przyprowadzono ujętych 1053 powstańców, w których liczbie znajdują się: naczelnik bandy Padlewski, który jak wiadomo, obwiesił dozorcę stacyi rotmistrzowskiéj, hr. Artur Tyszkiewicz, obywatel Kozieradzki, 5 braci Strojwągów z Zytomierza, 4 bracia Lippomanowie, Targonie i inni. W liczbie jeńców znajduje się wielu 13 i 14-letnich młodzieńców."

— Ogłoszono następujący:

„Rozkaz do wojsk kijowskiego okręgu wojennego 18 (30) maja 1863 r. Rezerwowego pół batalionu saperów podporucznik Zieliński, sądzony podług doraźnych praw kryminalnych, podług okoliczności sprawy i własnego zeznania, uznany winnym: iż zostając na służbie J. C. Mości nietylko, że nie doniósł zwierzchności o uczynionéj mu przez studenta kijowskiego uniwersytetu Popielewicza i centralnego komitetu Królestwa Polskiego propozycyi przystać do powstania, jak to był obowiązany przysięgą na wierne poddaństwo i wierność służby, ale też jeszcze zgodził się wziąć w niem czynny udział. Będąc wysłany 25go marca (6 kwietnia) z Kijowa do Bogusławia, gdzie był rezerwowy batalion, Zieliński tam nie przybył, a odjechał do taraszczańskiego powiatu, gdzie pod imieniem Łukasza Woli przyjął dowództwo nad bandą powstańczą. Gdy ta banda d. 30 kwietnia (12 maja) została rozbita przy Ługańskim lesie i ścigana, wówczas Zieliński został wzięty w w niewolą koło Isajek. Po przyaresztowaniu Zieliński fałszywie nazwał się dworz. Łukjanowskim. a rzeczywiste jego imie i nazwisko były wykryte późniéj. gdy Zieliński był poznany przez oficerów i żołnierzy tegoż pół batalionu, gdzie służył.

„Uznając podporucznika Zielińskiego winnym naruszenia przysięgi na wierne poddaństwo i wierność służby, podjęcia broni przeciw rządowi i dowodzenia uzbrojoną bandą na mocy 561 i 569 art. 1 ks. woj. krym. ust., wedle nadanéj mi władzy, postanowiłem: Zielińskiego pozbawiwszy rang, szlachectwa i wszystkich praw stanu ukarać śmiercą przez rozstrzelanie.

„W przewodzonéj o podporuczniku Zielińskim sprawie byli w styczności.

1. Podporucznik 6 batalionu saperów Baraniecki, który dał Zielińskiemu rozkaz Komitetu Centralnego, aby przyjął dowództwo nad bandą taraszczańską i obecnie niewiadomo, gdzie się znajdujący.

2. Student uniwersytetu św. Włodzimierza Popielewicz, który pierwszy namawiał Zielińskiego do przyjęcia udziału w powstaniu.

3. Rządzca we w. Łuki, w powiecie taraszczańskim w zakładzie cukrowniczym, Horecki, który będąc głównym ajentem, w powiecie od Komitetu Centralnego, miał rozkaz onego wziąć u hr. Mołodeckiego pieniądze na rzecz powstańców i brał udział w bandzie taraszczańskiéj jako setnik.

4. Czerwiński, naczelnik bandy powstańczéj, która przyszła z Bogusławia i złączyła się z tatarszczańską bandą.

5. Rządzca dóbr hr. Mołodeckiego Deko, który wydał Zielińskiemu 1000 rubli dla powstańców z rozkazu Komitetu Centralnego.

6. Mieszkający w m. Poniewieżu (gub. kowieńskiéj) uwolniony ze służby z rezerwowego pół batalionu saperów podporucznik Kurnatowski, obwiniony o korespondencyą z Zielińskim o politycznych sprawach Polski.

i 7. Obywatele gubernii kijowskiéj, czerkaskiego powiatu pośrednik Macewicz i brat jego Perczewski, powiatu czehryńskiego Krasnosielscy, Pińkowscy i Zwolińscy, i jeszcze artysta Marcinkowski, którzy byli w bliższych stosunkach z Zielińskim, w czasie bytności jego w powiecie czerkaskim i gdzie podług wyznania Zielińskiego powiadał włościanom o listach, a podług zeznania włościan podmawiał ich do powstania.

„O tych osobach postanowiłem:

1. Podporucznika Baranieckiego po ujęciu go, oddać pod sąd wojenny podług doraźnych praw kryminalnych.

2. O innych osobach uwiadomić władze cywilne dla postanowienia o ich winie przez formalne śledztwo i dla postępowania z nimi podług prawa.

„O takowéj konfirmacyi wykonanéj na podporuczniku Zielińskim, 18 (30) maja, oznajmując wojskom mnie powierzonym w okręgu, polecam rozkaz ten odczytać przy zgromadzeniu wojsk w rotach, szwadronach, bateryach i innych komendach wojsk okręgu. Dowodzący wojskami, jenerał-adjutant *Annenków* 2.

Francya.

Constitutionnel podaje następujący artykuł z podpisem p. Limayrac skreślając stanowisko obecne Anglii do sprawy polskiej.

Kwestya polska jest na porządku dziennym we wszystkich dyskusyach w Anglii, w parlamencie, w dziennikach, na meetingach.

Wiadomem jest co było powiedzianem po tamtej stronie cieśniny; co powiedzianem będzie, można odgadnąć.

Publiczność francuska zajmowała się tym ruchem, opinia i prasa go osądziła.

W ocenieniach swych prasa postawiła się na dwóch różnych stanowiskach; jedni chwalą bezwarunkowo politykę angielską względem Polski i przyklaskują wszystkiemu co się mówi lub pisze w Anglii; inni podnoszą, że słowa i objawy sympatyczne są w ogóle osłabione tem zastrzeżeniem, że akcya dyplomatyczna ma być jedynym użytym środkiem. Jest to wyznanie, które z góry paraliżować tylko może samą akcyę dyplomatyczną.

Pomiędzy temi dwiema opiniami, którejż należy się trzymać?

Bezwątpienia, jeżeli oświadczając, że tylko do dyplomacyi uciekać się trzeba, ma się rozumieć, że Anglia niepowinna sama przekraczać granicy akcyi dyplomatycznej, nie tylko nie mamy nic przeciw temu do zarzucenia, lecz jesteśmy zupełnie tego samego zdania, my, którzy nigdy nie radziliśmy innego kierunku postępowania rządowi kraju naszego. Kwestya polska niemniej nie jest kwestyą angielską jak kwestyą francuską, jest ona jak to często mówiliśmy, w najwyższym stopniu kwestyą europejską, która rozstrzygniętą być winna wspólnem działaniem europejskiem. Dla tego mówią po tamtej stronie cieśniny, że Anglia nie powinna działać, jeżeli ma działać sama, nad co nic nie jest naturalniejszego, nic słuszniejszego.

Lecz należało nadać rozleglejsze pojęcie tym

---

stopnia brygadyera i to dopiero w wojnie Kościuszkowskiej.

Zaletą berlińskiego wydania podzielonego na ksiąg czworo, jest cała pierwsza księga zawierająca opis kampanii 1792 i kampanii 1794 roku. Wprawdzie nienapotykamy tu szczegółów nieznanych, osobliwie do pierwszej kampanii, ale za to dobrze zestawiony pogląd na ogólne działania wojsk. Jeden tylko ustęp, w którym opisane jest przedarcie się oddziału Kopcia stojącego na Wołyniu przez wojska moskiewskie, i połączenie się z powstaniem Kościuszki, ma swoją wartość źródłową. Kopeć wtajemniczony w działanie patryotów wszystko tak przysposobił, aby za danym znakiem mógł zebrać całą brygadę na znacznej przestrzeni rozlokowaną i poprzecinaną komendami rosyjskiemi, i zaraz ruszyć na przebój ku Bugowi. Podobnie jak on zrobiły brygady Łazińskiego i Wyżkowskiego i szczęśliwie przedarły się, aby wesprzeć regularnemi siłami rozpaczną walkę.

Kopeć omyliwszy czujność Gorczakowa komendanta w Żytomierzu, zebrał swój pułk niby dla zrobienia lustracyi, ale zamiast tej, kazał rozdać ostre ładunki, co ucieszyło żołnierzy. Tu wystąpił kapelan trynitarz imieniem Anioł i zabrawszy głos zagrzał stosowną przemową szeregi. Wyruszono w pochód — po kilkumilowym marszu, doszli do Uszomierza. Tutaj natrafiamy na bardzo interesujący szczegół: Brygada wiedząc, że w tamecznym klasztorze przebywa świętobliwy i z konfederacyi znany ksiądz Marek, upraszała, aby jej udzielił błogosławieństwa.

„Lubo więc było dwie godzin po północy — pisze Kopeć — musiałem się zatrzymać, a ksiądz Marek w ówczas chory pobłogosławił brygadę przy skropieniu święconą wodą, mówiąc: Idźcie w Imie Boga i wynijdziecie. Jest to jeden z tych prześlicznych rysów, w które obfitują nasze walki o niepodległość. Jeżeli zaś błogosławieństwa nieodnoszą skutku, wina zapewne w tem leży, że zaczynając z wiarą, zrażamy się przeciwnościami, i w końcu przestajemy wierzyć....

Kopeć przedarł się szczęśliwie i nietylko ze swoją brygadą, bo jeszcze po drodze połączył się pod Krzemieńcem z dwoma batalionami piechoty Lubomirskiego i artyleryą; ściągnął jenerała Kamińskiego komenderującego pułkiem jazdy w okolicy Włodzimierza; ułatwił również połączenie się z sobą pułkowi Karwickiego — i nad tym korpusem kilkotysięcznym zdał starszemu od siebie pułkownikowi Granowskiemu dowództwo, który posunąwszy się ku Bugowi, połączył się z jenerałem Grochowskim, który pociągnął w Sandomierskie, a Kopcia zostawił do obrony brzegów Bugu.

Pomijając dalsze koleje kampanii, zbliżamy się do katastrofy Maciejowskiej, którą opisuje i rozbiera z znajomością sztuki wojskowej — o sobie zaś tylko tyle powiada, że otrzymawszy trzy rany dostał się do niewoli.

Dla czego spotkała go kara większa niż innych ważniejszych nawet jeńców, jak Koniuszko, Fiszer, Kniaziewicz? — oto że Moskale zarzucali mu, iż zgwałcił przysięgę Imperatorowej.

Posłuchajmy inkwizycyjnej rozmowy:

— Czy przysięgałeś?

— Przysięgałem kilka razy.

— A ostatnia przysięga jaka była?

Kopeć udając, że nierozumie o co idzie, rzekł: Ostatnia była najważniejsza, przysiągłem ojczyzny mojej do ostatniej kropli krwi bronić.

Na to sędziowie chórem: Ale się nie o to pytamy, tylko: czyś przysięgał naszej monarchini?

— Przysięga była wymuszona przemocą — odparł Kopeć.

— Maszże to za małą rzecz?

— Miłość ojczyzny kazała mi o tem zapomnieć.

Po takich zapytaniach, kuszono więźnia różnemi obietnicami byle tylko wydał cały plan przygotowań do powstania i osoby głównie działające. Więzień wyparł się wszelkich stosunków z innymi patryotami, wyznając, że działał z własnego popędu, jak prawy Polak.

Wyrok Imperatorowej jego jednego skazał na Kamczatkę....

Niewyleczonego z ran, znędzonego srogiem więzieniem w Smoleńsku, wrzucono na dno krytej kibitki, gdzie tłukł się jak śledź w beczce i zapewne sto razy byłby życiem przypłacił, gdyby nie wór z sieczką, w który go owinięto.... Można sobie wyobrazić co to była za jazda, kiedy ze straży dodanej mu w ciągu drogi do Irkucka, zabiło się trzech ludzi spadając z wierzchołka kibitki, łamiąc ręce i nogi, kiedy rozpędzone konie kilka wiorst wlokły po górach i dołach przewracającą się kibitkę.

Trzeba rozwinąć mapę dodaną do tej edycyi, trzeba dopełnić myślą rzucone obojętnie szczegóły aby zrobić sobie pojęcie ogromu trudów, niewygód i cierpień, doznanych w tej drodze długiej jak hemisfera — a i tak jeszcze kręci się w głowie, i niejesteś pewny, czy dantowska pielgrzymka w kraje piekieł jest zmyśleniem poezyi, czy najrzetelniejszą rzeczywistością? Ten stan sennej hallucynacyi odbija się w opisach Kopcia: cymeryjskie ciemności, wulkaniczne góry, morskie potwory, szamanki czarownice, cudowne grzyby, owe rozbicia się na morzu, samo nawet uwolnienie wygnańca — wszystko to pływa w sferze nadprzyrodzonych zjawisk i wkraczałoby w granice romansu, gdyby znowu widoczna nieznajomość sztuki pisarskiej niestawała w obronie podróżnika, któremu ani śniło się być artystą, kiedy został tylko prostym opowiadaczem doznanych przygód, i to jak mniemam z namow Czackiego, lub może Wawrzeckiego, chcących uratować je dla potomności.

Rozszerzone to wydanie, aczkolwiek dostarcza wiele nowych szczegółów, nie jest jednak zupełnem, z tego względu, że należało w nie wciągnąć te ustępy jakie się w Raczyńskiego znajdują wydaniu, a głównie, że wydawca nie zajął się wyszukaniem dat do żywota brygadyera Kopcia, którego osoba wcale nie jest obojętną, oddawna bowiem stoi na rejestrze dobrze zasłużonych ojczyźnie.

Poprawność drukarska w dziełach osobliwie historycznych, także wiele jest pożądaną, a tu właśnie znajdujemy pewne zaniedbanie, mianowicie co do pisowni nazwisk i tak zamiast ludu *buryackiego*, stoi wszędzie *brackiego*. Zamiast: *wodziacy*, powinno być *Wotyacy*; zamiast: wyspy *Alenskie — Aleuckie*; nie *kambała*, lecz *kambuła* ryba, po naszemu flondra; nie *La peru*, lecz *Lapeyrouse* sławny żeglarz itp. Do tejże edycyi dodane są litografie wyobrażające sceny kamczackie. Szkoda, że niewiemy czy je robił sam Kopeć na miejscu? Objaśnienie dodałoby im więcej wartości, lub ujęło takowej.

Spodziewamy się, że przy nowej edycyi tej arcy zajmującej książki, stanowiącej ważny ustęp w naszej Bibliotece Sybirskiej, znikną te usterki, któreśmy wytknęli powyżej, co z dodaniem żywota brygadyera Kopcia, wartość tej książki powiększy.

zastrzeżeniom, gdyby, w razie jeśli na nieszczęście i przeciw wszelkiemu prawdopodobieństwu, interwencya trzech gabinetów pozostanie bez skutku, rząd angielski wzbraniał się przekroczyć tę granicę wtedy nawet, gdyby miał po swej stronie dwa mocarstwa gotowe iść naprzód — natenczas należałoby szczególnie uszczuplić te pochwały dawane objawom czynionym w Anglii na korzyść Polski. Jakżeby żałować przyszło tylu próżnych słów fałszywego entuzyazmu, których następstwem byłoby popchnięcie nieszczęśliwych w przepaść.

Z tych dwóch ocenień, któreż jest słuszniejsze? Niewahamy się przypuścić, że ostatnie, i jeżeli pozostaje jeszcze w tym punkcie wątpliwość, przekonani jesteśmy, że nie omieszka usunąć wszelką dwuznaczność; honor jej, interes Europy i ludzkość żądają tego. Będziemy mogli wtedy z całem zaufaniem i z całego serca dołączyć powinszowania nasze do tych, które Anglia już otrzymała.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 19 b. m. rzekł lord Stratford de Redeliffe, iż pozwoli sobie stawić sekretarzowi stanu spraw zagranicznych parę pytań w przedmiocie dlań nader ważnym. Pytania te dotyczą sposobu prowadzenia wojny w Polsce i okrucieństw dokonywanych w Polsce dla przytłumienia powstania. Gdy przedmiot ten przed kilku tygodniami w Izbie wniesiony został, sekretarz stanu spraw zagranicznych oświadczył, że Izbie dalszych dostarczy wyjaśnień, skoro stan negocyacyj na to zezwoli. Mowca czekałby cierpliwie na spełnienie tego przyrzeczenia, gdyby w dziennikach nieczytał doniesień, które nieochybnie wielkie wywrą wrażenie na kraje sprzymierzeńców Anglii a może i ważny wpływ na opinię publiczną w sposób taki, iżby to nareszcie rządowi Jej K. Mości bardzo było nie na rękę. Uważa on przeto za stósowne zwrócić uwagę na te doniesienia, które być może, iż na ścisłej oparte są prawdzie, a może i nie. Jednakże zbadawszy charakter wojny, nie można zaprzeczyć, że wielkie popełniane są okrucieństwa. Tak wielkie są w grze interesa, charakter rządu rosyjskiego tak jest znany, a powstanie tak groźne, że bez wątpienia jak najsurowsze jest postępowanie i wielkie nadużycia władzy. Z obu stron dzisiaj równie ze strony władzy, jak ze strony powstania panuje teroryzm.

Najgłówniejszą rzeczą, jak mi z tego, co w ostatnich paru dniach czytał, wiadomo, są wieszania księży i obywateli bez prawnej formy i z niepotrzebnem okrucieństwem, rzeź masami kobiet i dzieci, niewywołane napady na domy prywatne, z zimną krwią dokonywane mordy na jeńcach, przymus podawania adresów do Cesarza pod zagrożeniem śmierci na szubienicy w razie oporu, przepełnienie więzień wypróżnianych jedynie codziennemi egzekucyami, aresztowanie właścicieli dóbr i konfiskata ich własności za danie pożywienia lub napoju przechodzącym powstańcom i w końcu zagrożenie kobietom knutami i rózgami za noszenie żałoby lub niewydanie swych oskarżonych mężów. Mowca mniema że Izba zgodzi się na to, iż jeżeli tylko dziesiąta część tego jest prawdą, dostateczny byłby powód podobne postępowanie głośno potępić. Sądzi on że stan ten jest naturalnym wynikiem rozpaczy z jednej, a uczucia złamanej siły z drugiej strony. Przyznaje chętnie że lord Russell i rząd angielski w ogóle ożywieni są najszczerszem pragnieniem zadawalającego załatwienia, lecz nie może zamykać oczu na skutki tego stanu rzeczy i chodzi mu o to, aby od szlach. przyjaciela swego stanowcze i niewątpliwe usłyszeć oświadczenie. Największe leży niebezpieczeństwo w zwłoce, i największej wagi jest rzeczą zapobiedz starciu pomiędzy mocarstwami, gdyż sprawa ta stoi na tym punkcie, iż się zapalić może walka o zasady i nastąpić kolizya pomiędzy interesami rozmaitych krajów, a jest równie w interesie Anglii jak Europy sprowadzić stan rzeczy, któryby nietylko dla stron dotyczących, lecz i dla Europy w ogólności był zadawalającym. Mowca nie chce się odważać wystąpić z pewnym projektem, skłania się jednak bardzo ku temu, że jeżeli coś stanowczego nie nastąpi celem doprowadzenia do rozdziału obu tak dawno w nienawiści z sobą żyjących i walczących stron, których wstręt ku sobie tak jest wkorzenionym, iż nie łatwo da się przytłumić, nie można spodziewać się zaradzenia złemu, które tak często już pokój europejski narażało i narażać będzie.

Mowca zapytuje szlach. lorda, kiedy mniema iż będzie mógł Izbie udzielić dalszych wyjaśnień o stanie sprawy polskiej; zresztą czy otrzymał wiadomości o okrucieństwach dokonywanych przez Rosyan na jeńcach, a mianowicie o wydaniu ohydnego nakazu chłostania kobiet.

Lord Russell. Co się tyczy pierwszego pytania winienem oświadczyć iż niezadługo będę mógł Izbie przedłożyć dalsze papiery dotyczące Polski. W przeszłą środę (17 czerwca) odeszły depesze do Petersburga, z Paryża, Londynu i Wiednia, w których zapatrywanie się trzech mocarstw na obecny stan rzeczy w Polsce jest wyłuszczony. Przekonać się będzie można, jak sądzę, że wyrażone w depeszach zapatrywania się są prawie równobrzmiące. Gdy odpowiedź nadejdzie, złożę dokumenta na stole Izby; dodaję zarazem, że jeżeli odpowiedź dłużej jak dni kilka czekać na siebie każe, ja czekać na nią nie będę i przedłożę Izbie depesze, które rząd Jej K. Mości do Petersburga przesłał. Co się tyczy drugiego pytania, jedyne potwierdzenie wiadomości dziennikarskich o popełnianych ze strony rosyjskiej okrucieństwach jest w ustępie depeszy konsula naszego w Warszawie zawarte, który mówi, że kilku jeńców, bez procedury sądowej — mniemam iż w skutku orzeczenia jakiegoś sądu wojennego — straconych zostało. Co się tyczy barbarzyńskiego rozporządzenia nakazującego chłostanie kobiet, nie mogę wierzyć aby istniało. Nie mamy autentycznych doniesień o wydaniu podobnego nakazu, i nie mógłbym w istocie rządowi rosyjskiemu względem tego żadnych robić przedstawień, chyba gdybym miał najpewniejsze dowody w rękach. Straszne były rabunki chłopskie, lecz książe Gorczaków zapewnia mnie, że śledztwa się toczą aby winnych wyszukać i ukarać. Rząd rosyjski najzupełniej zaprzecza aby z czynami temi miał jakąkolwiek wspólność.

Lord Brougham czyni uwagę, że w doniesieniach o mniemanych okrucieństwach jest bezwątpienia tu i owdzie przesada. Że jest w tem i wiele prawdy, może on potwierdzić na podstawie tego co mu udzielono. Niestety! jakkolwiek niechce przytaczać tego jako uniewinnienie, okrucieństwa zbyt często nieodłączne są od wojen domowych. Nie tylko po tej, lecz i po tamtej stronie Atlantyku dzieje się niejedno, nad czem ubolewać i co naganiać należy. Nie chce lord przez to twierdzić, że w Ameryce w walce pomiędzy północą i południem, podobne okrucieństwa są popełniane jak te, które lord Stratford opisał, lecz nadto wiele się stało nad czem trzeba ubolewać. Życzy tylko aby coś mogło nastąpić, coby walce tej położyło koniec, którą jednomyślny głos Europy potępia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 czerwca. Dziś po południu około godz. 4ej zgromadziło się dosyć ludu przed jednym z domów przy ulicy Szewskiej, zkąd miano wyprowadzić ciało zmarłego ajenta policyjnego Kroczaka. Krzykliwa zgraja uliczników zamierzała widocznie towarzyszyć pogrzebowi z szyderstwem, mówiono nawet, że popsuła wieko trumny wystawione na ulicę. Kiedyśmy zamierzyli sprawdzić na miejscu co się dzieje, zastaliśmy już ulicę Szewską opróżnioną i silne patrole przeciągające jeden za drugim po niej i ulicach pobocznych, tudzież wszystkie wejścia do ulicy Szewskiej wojskiem zamknięte. O 5ej rynek zwykł się w tej stronie więcej zaludniać z powodu, że z ulic Ś. Anny i Wiślnej wychodzą właśnie uczniowie uniwersytetu, gimnazyum i szkoły technicznej. Patrole wojskowe ujrzawszy przeto w tej chwili liczniejszy napływ ludności, poczęły ją rozganiać, przy czem wielu przechodniom dostało się kolbą. Żołnierze rozpędzając przechodniów, aresztowali kilkanaście osób, a widziano niektóre z nich bite, popychane i zawleczone na odwach, bez żadnego powodu, prócz, że nie dość spiesznie usunęły się. Wzięto nawet jednego subjekta handlowego, który stał w otwartych drzwiach sklepu swego. Zwykle w takich razach zdarza się, że niewinni pokutują za winnych, a winnymi byli owi ulicznicy, co niechęć swoją dla żywego, nie chcemy w to wchodzić słuszną czy nie, przenieść chcieli poza grób, jak gdyby do nich należało wydawać ostatni wyrok na nieboszczyka. Ta strona moralna tego wypadku jest bardzo przykrą — ale strona jego polityczna niemniej jest wielce naganną i szkodliwą, przyczem naraża on niewinne osoby na gwałty i nadużycia. Należałoby, aby w tej mierze zabrali głos obywatale mające zaufanie powszechne, a znani z prawdziwego patryotyzmu.

— W sobotę d. 27 bm. odprawionem będzie w kościele Ś. Jana o godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. Leona Frankowskiego, X. Michała Żółtowskiego i poległych Podlasian.

— D. 22 bm. wypuszczono we Lwowie na wolną nogę radnego tamecznego p. Wajdę, aresztowanego przed parą miesiącami z powodu, iż znaleziono u innego aresztowanego obywatela lwowskiego p. Bałutowskiego, rachunek za burki z podpisem p. Wajdy. Proces tego ostatniego toczyć się dalej będzie. Uwolniono także p. Adama Bobrowskiego.

— D. 23 bm. uciekł z więzienia we Lwowie pewien Węgier, trzymany tam za przestępstwo polityczne. Puścił się za nim w pogoń jakiś więzień skazany za czyn hańbiący i chwycił go na mieście za połę, lecz Węgier zrzuciwszy z siebie spiesznie odzienie wierzchnie, uszedł. Lud zatrzymał goniącego i oddał go policyantowi, który zapewne mniemał, że idzie tu jedynie o schwytanie tego więźnia.

— D. 23 bm. odbyła się rozprawa ostateczna we Lwowie w procesie p. Krupskiego, posądzonego o zamiar brania udziału w powstaniu. Ze względu, iż p. Krupski trzymany był miesiąc pod śledztwem, sąd skazał go na dwutygodniowy areszt.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Z Kołomyjskiego. (Straże włościańskie.) Do dnia 9go czerwca obwód kołomyjski wolnym był od straży włościańskich, tego nowego nabytku konstytucyjnego życia naszej prowincyi. W tym dniu pan kreisvorsteher kołomyjski Wohlfart, dekorowany orderami moskiewskiemi jeszcze podczas służby przy ambasadzie austryackiej w Moskwie, kazał urządzić straż we wsi Potoczyskach nad Dniestrem. Stu włościan uzbrojonych w cepy, kosy i siekiery stanęło na straży i schwytali — nie, mylę się, — propinator tamtejszy schwytał niemało centów dnia tego. Pijane włościaństwo wykrzykiwało na „Lachów, z których przyczyny nawet naglących w polu robót gospodarczych dokonać nie można. Tyle już razy zmuszają nas do tej straży i pilnowania Lachów; chyba ich raz wyrznąć a byłby spokój, albo chyba nie pytać gdzie oni idą i po co, niech robią co chcą; jakby zaś chcieli rznąć, to im już damy rady, a i cesarskie wojsko wystarczy przecież.“ Nazajutrz straż zmniejszoną została do liczby 30, i odtąd ta liczba, chociaż zdaje się być wystarczającą do chwytania powstańców, których nie ma, toć utrzymuje nieustannie między ludem rozjątrzenie, które w innej jakiejś wiosce, przez ludność mniej poczciwą zamieszkanej, do smutnych jużby doprowadziło rezultatów.

— W miejscu, gdzie książe Józef Poniatowski rzucił się w rzekę Elstrę, stoi w ogrodzie prywatnym w bliskości tej rzeki skromny pomnik, zwiedzany zwykle przez przejeżdżających przez Lipsk rodaków. Przez ten ogród poprowadzono ulicę, zwaną ulicą Poniatowskiego, a sam plac podzielono na części przeznaczone na zabudowanie. Miejsce pod nowy dom, w którego obwodzie znalazłby się pomnik wodza polskiego, wynosiło 2314 łokci kwadr. i oszacowane było po 3¼ tal. za łokieć, na 6935 tal. Jeden z rodaków w Lipsku mieszkających stale, pragnął, aby ten plac pod dom wraz z ponikiem dostał się w ręce polskie, i przeciągał licytacyę o ile mógł, tj. do 15go czerwca rb. Wszelako, gdy nikt z kraju o kupno to się nie zgłosił, plac ten wraz z sąsiedniemi częściami ogrodu przeszedł w posiadanie Dra praw Karola Heine, który zamierzył poprowadzić tamtędy kanał dla połączenia rzek Pleisse i Elster. P. Heine uszanować jednak zamierzył pomnik Poniatowskiego, i poprowadzić chce kanał w taki sposób, aby pomnik nic na tem nie ucierpiał, lecz owszem mógł nietknięty pozostać. Pomnik ten zbudowany został nakładem i staraniem jenerała Rożnieckiego, w czasie, kiedy jeszcze imie Rożnieckiego należało do najzaszczytniejszych w Polsce, i nikt nadeń godniejszym nie był, by postawić swojemu wodzowi pomnik. Książe Józef ma jeden pomnik w Lipsku, a drugi na Wawelu w grobach katedry między sarkofagami Sobieskiego i Kościuszki — a gdzież pomnik Rożnieckiego? W r. 1830 wzniesiono pomnik dla niego w Warszawie na Lesznie przed klasztorem Karmelitów — świadectwo hańby!

— Dnia 24go czerwca była najniższa temperatura + 12°,7 najwyższa + 21°,4, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 331‴,86, o 10ej wieczór 332‴,18, o 6ej rano 25go 332‴,42; wiatr słaby z rana zachodni, około południa północny, wieczór zachodni zbaczający ku południu, z rana i wieczór pogoda, zresztą pochmurno, około południa i później nieco deszcz nie wielki; rano 25go czerwca o godz. 6ej doszła temperatura powietrza + 12°,7 R.

— Jutro w piątek 26go czerwca: S. Jana i Ś. Pawła mm.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 czerwca wieczór. *Staatsanzeiger* donosi: Minister handlu chcąc przygotować projekt do ustawy o prawnem stanowisku stowarzyszeń, zawezwał rządy prowincyonalne do zebrania materyału statystycznego.

Paryż 24 czerwca. *Monitor* tłumaczy, że konstytucya z r 1852, stanowiąc zasadę, że ministrowie samemu tylko Cesarzowi są odpowiedzialni, chciała przez to położyć kres ambicyom parlamentarnym. Dekretem z d. 24 listopada chciał Cesarz przyznać wielkim magistraturom państwa bezpośredni udział w ogólnej polityce. To spowodowało go do zamianowania ministrów bez teki. Cesarz ustanawiając w ich miejsce jednego ministra, który będzie miał sobie przekazane stosunki między rządem a izbami, nie odstępuje od ducha konstytucyi. Minister stanu zostaje uwolnionym od wszelkich admistracyjnych zadań ministra. Prezes Rady stanu poleconą ma w przyszłości obronę kwestyj wniesionych przed Izby. Billault zamianowany jest w miejsce Walewskiego ministrem stanu. Do czynności ministra stanu należą obowiązki ministrów bez teki. Minister domu cesarskiego przybiera tytuł „Ministra domu cesarskiego i sztuk pięknych.“ Do niego należą sztuki piękne, dotyczące szkoły artystyczne, publiczne obchody, pomniki historyczne, instytucya legii honorowej i muzea. Zarząd wyznań religijnych odłączony będzie od ministerstwa oświecenia i przydzielony do ministerstwa sprawiedliwości. *Monitor* należy do ministerstwa spraw wewnętrznych. — Boudet, prezes sekcyi w Radzie stanu, mianowany jest na miejsce Persignego ministrem spraw wewnętrznych; Baroche w miejsce Delangle ministrem sprawiedliwości; Duruy, jeneralny inspektor oświecenia, ministrem oświecenia w miejsce Roulanda; Behier dawniejszy członek Rady stanu, ministrem robót publicznych w miejsce Rouhera, a ten ostatni mianowany prezesem Rady stanu. Morny mianowany prezesem ciała prawodawczego. (Nominacye te podaliśmy już wczoraj w telegramie. *Red. Cz.*).

Turyn 24 czerwca. Dzienniki przyniosły depesze z Rzymu donoszące, że z nakazu jenerała Dumont, żandarmi francuscy aresztowali przywódzców brygantów Stramenga i Tristany.

Londyn 23 czerwca. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 13 b. m., jenerał Lee jak głoszono znacznie się wzmocnił nad rzeką Rappahannock i natychmiast przejdzie do zaczepnego działania. Pogłoska jeszcze nie sprawdzona mówi, że jenerał Banks odparty został z Port Hudson. Inna pogłoska mówi, że jenerał Hooker uderzył na jenerała Lee. — Doniesienia z Puebli z dnia 1go czerwca mówią o pogłosce, że Ortega i inni oficerowie w podróży do Vera-Cruz uszli; reszta oficerów odmówiła dania słowa honoru, iż pozostanie neutralną.

Dzisiejsze doniesienia z pola walki przynoszą nam wiadomość o małej utarczce jaka zaszła wczoraj 24 t. m. przy kolei żelaznej z Warszawy do Granicy blisko Radomska, i głuchą wieść o większej potyczce w Kaliskiem pod Widawą w d. 20 t. m. Co się tyczy wczorajszej utarczki, mały oddział strzelców konnych polskich z sieradzkiego powiatu uderzył na 80ciu żołnierzy piechoty moskiewskiej konwojujących pociąg jadący z Warszawy do Granicy zatrzymany za Radomskiem przez wyjęcie szyn. Prócz lokomotywy, jeden wagon wiozący żołnierzy został zgruchotany, a równocześnie nadbiegająca jazda zaczęła strzelać do wysiadającej piechoty moskiewskiej, z której padło 4 zabitych i 4 ranionych, a z polskiej strony dwóch raniono jeźdźców. Gdy piechota uszykowała się między wagonami, jazda niemogąc jej stamtąd wyprzeć, odstąpiła, a moskale wzięli jednego w niewolę który padł z koniem zabitym i którego miano za poległego. Nieszczęściem, że także podmaszynista przy zgruchotaniu lokomotywy ma jednę nogę strzaskaną.

Co się tyczy większej potyczki która miała zajść 20 t. m. pod Widawą, miasteczkiem leżącem o 2 mile na południe od Sieradza, między Widawką a Wartą, głuche wieści z Kalicza donoszą tylko, iż moskale skupili tam z Kalicza i Wielunia do 2500 piechoty i 6 dział, a w Sieradzu słyszano od rana 20 t. m. huk dział, lecz o rezultacie walki niewiadomo dotychczas. Potyczkę tę staczał jeden czy kilka oddziałów pod naczelnem dowództwem Taczanowskiego zostających.

Z bliższej nas sceny wojennej z Krakowskiego, nie mamy świeżych doniesień prócz szczegółowych sprawozdań potwierdzających w zupełności podane przez nas opisy małej utarczki pod Gacami i krwawego boju pod Komarowem, stoczonych równocześnie 20 t. m. przez dwa oddziały Dunajewskiego i Chościakiewicza stojące pod jednym głównym dowódzcą. Tymczasem *Gazeta Narodowa* z 24 t. m. — którą właśnie odbieramy, a która o przebiegu obu tych utarczek w istocie nic nie wie i nie ma żadnych wiadomości prócz mylnych, sprzecznych i zmąconych wieści, jakto dowodzą wspomnienia jéj o tych utarczkach w numerze z 23 t. m. i korespondencya z Tarnowa zamieszczona w Nr. 24 — wystąpiła przeciwko nam i przeciwko naszemu korespondentowi z Warszawy z okarżeniami, tak bezzasadnemi i niedorzecznemi, iż są albo owocem mistyfikacyi i intrygi w której sieci mimowolnie wpadła *Gazeta*, albo uważać musielibyśmy je za rozmyślne i ze złą miarą pisane fałsze, w co niechcemy wierzyć, bo wierząc nie odpowiedzielibyśmy nawet *Gazecie Narodowej* tak jak nie odpowiadamy na potwarze rzucane na nas przez *Norda, Kreutzzeitung, Ost-See Ztg, Posener Ztg, Krakauer Ztg* itd.

Niemając tu dzisiaj miejsca na dłuższą *Gazecie Narod.* odpowiedź, powiemy jedynie, iż *Gazeta Narodowa* rzuca najprzód lekkomyślnie oskarżenie, iż „cały przebieg wyprawy przedsięwziętej przez Wisłę w Tarnowskiem, jest przez *Czas* stronniczo przedstawionym“. Mówimy, rzuca lekkomyślnie, gdyż, pomijając już że *Czas* nie pisał „o wyprawie przedsięwziętej przez Wisłę w Tarnowskiem“, lecz tylko o utarczkach na lewym brzegu Wisły w Stobnickiem, co już okazuje, że *Gazeta Narodowa* nie czytała nawet uważnie opisu, który o stronniczość oskarża, — taż *Gazeta Narodowa*, oskarżająca opis nasz o stronniczość, nie zna bynajmniej przebiegu tej, wyprawy i utarczek, czego dowodem jest nietylko mylne zupełnie wspomnienie o nich w numerze *G. N.* z 23 t. m., lecz także list z Tarnowa zamieszczony w numerze z 24 t. m., niby z dokładnemi wiadomościami, a pełen najmylniejszych wieści. Korespondent ten stawia np. trzy oddziały (500, 350 i 250 ludzi), gdy każdemu mieszkańcowi powiśla jest wiadomo, że ich było dwa; nie wie korespondent, że hufiec Dunajewskiego a Zajkowskiego jestto jeden i tenże sam; twierdzi dalej, iż trzeci hufiec, który nazywa hufcem pułkownika Jordana, (500 ludzi) przebił się i posunął zwycięzko do Staszowa i co słowo mylnie donosi, iż pomyłki sama *Gazeta Narodowa* później sprostować będzie musiała.

Również lekkomyślnie czyni zarzut *Gazeta Narodowa* korespondentowi naszemu z Warszawy, bo zarzucając mu, iż chce „autonomii wszystkich prowincyj polskich pod berłem moskiewskiem“, okazuje tym zarzutem, że nawet korespondencyi tej w numerze 136 *Czasu* nie czytała, co sama przyzna porównawszy swój zarzut z słowami korespondenta, (którego list ów „zbrodniczy“, jak go lekkomyślnie nazywa *Gaz. Nar.*, w całości obok zarzutu powtórzymy), który w swej korespondencyi mówi wyraźnie: „Naród i rząd Narodowy działając z sobą w zgodzie i ufności, w niepodległości tylko Polski widzę gwarancyę jej szczęścia, a spuszczanie z oka przez gabinety przyjazne nam celów, dla których naród walczy, i traktowanie na zasadzie koncesyj jakichś moskiewskich nieporęczających niepodległości, uważać musi za nieprzyjazny krok względem siebie, na który zważać nie może i nie powinien, ale walczyć dalej. Naród nie złoży broni przed koncesyami moskiewskiemi.“ Przypomniemy tu wreszcie *Gazecie Narodowej*, że także przed kilku miesiącami wyskoczyła równie lekkomyślnie z bezzasadnemi przeciwko nam zarzutami, i otrzymała zaszczyt, że artykuł jej naczelnik kancelaryi W. Ks. Konstantego p. Tęgoborski jako dowód swych twierdzeń przeciwko powstaniu w notach swych do barona Budberga przytaczał. Resztę odkładamy na później, jeżeli *Gazeta* sama siebie nie sprostuje.

Powyżej dajemy adres Izby wyższej Rady państwa w Wiedniu; o rozprawach nad tym adresem pisze nam z Wiednia nasz współpracownik w liście dziś zamieszczonym. Obrady nad adresem w Izbie niższej dzisiaj miały się rozpocząć, nie wiemy zaś czy się skończą. Z polskich posłów zapisali się wczoraj do głosu Grocholski i Zyblikiewicz.

Trudno dokładną sobie zdać sprawę ze zmiany ministeryalnej w Paryżu, tem bardziej, iż na nowej liście pojawiły się mało znane imiona, a przynajmniej nie noszące na sobie żadnej politycznej cechy. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż zmiana ta bynajmniej nie została wywołaną z powodu zwrotu polityki zewnętrznej, lecz iż jest tylko koniecznem następstwem wyborów. Utwierdzeni jesteśmy w tem przekonaniu, najpierw dymisyą hr. Persigniego, który nierozważnie zaryzykował swoją ministeryalną pozycyę w paryzkich wyborach, następnie usunięciem z Ciała prawodawczego p. Billault, a mianowaniem przewodniczącym tego Ciała ks. Morny, który słusznie czy nie, uchodzi za stronnika reform liberalnych i rozszerzenia atrybucyj reprezentacyj narodowej. Jedna tylko zmiana mogłaby mieć zewnętrzne znaczenie, to jest usunięcie hr. Walewskiego. Wiadomem bowiem jest stanowisko, jakie hr. Walewski zajął od początku powstania kwestyi polskiej, a szlachetne i pełne zapału wyrazy, które powiedział w Senacie, nie wyszły jeszcze z pamięci ani przyjaciół, ani przeciwników Polski. Od owej chwili hr. Walewski uważany był słusznie za otwartego popieracza sprawy polskiej, aczkolwiek imię które nosi i przeszłość jego nakazywały mu wielką baczność, albowiem przeciwnicy jego oskarżali go, iż jest więcej Polakiem jak Francuzem. Usunięcie więc jego mogłoby świadczyć o zwycięztwie tych przeciwników, a więc przyjaciół Rosyi, jednak o ile z dobrego wiemy źródła, usunięcie to już od dawna było przewidywane i bynajmniej ani chciano ani też można nadawać mu znaczenia zwrotu polityki francuskiej w sprawie polskiej. Zdaje się przeciwnie, iż hr. Walewski uwolniony został z obowiązków ministra stanu na to tylko, aby przy danej sposobności mógł oddać znaczące sprawie polskiej przysługi, a wśród jej przebiegu zająć znakomite stanowisko. Jeżeli, jak to powyżej umieszczona depesza twierdzi, minister stanu brać będzie udział w dyskusyach ciała prawodawczego, to dymisya hr. Walewskiego tem się tłumaczy, iż nie posiada on dostatecznej parlamentarnej wprawy. Artykuł w *La France* przygotowujący czy też przewidujący zmianę ministeryalną, potwierdza nasze zapatrywanie się, iż nie można przywiązywać do niej żadnej zewnętrznej wagi.

Dzienniki czynią najrozmaitsze przypuszczenia o uciążliwej odpowiedzi Rosyi na nowo przesłane noty trzech mocarstw. Mniej więcej zgadzają się wszystkie na to, iż gabinet petersburski przyjmie podstawy negocyacyi, lecz że odrzuci myśl konferencyi. Nie wątpiemy, iż z jednej strony niezechce dopuścić do zerwania, a z drugiej starać się będzie zyskać na czasie, lecz że w żadnym razie nie uczyni istotnych radykalnych koncesyj. W ogóle dzienniki zapełnione są artykułami o sprawie polskiej lub wiadomościami z Polski, szczególniej zaś opisem okrucieństw i gwałtów moskiewskich. *Debaty* poświęcają śmierci Leona Frankowskiego kilka pięknych a gorących wyrazów.

N. 6 Memorial Diplomatique zapełniony jest także artykułami o Polsce; mają one jednak raczej historyczną jak polityczną wartość, albowiem przedstawiają głównie przebieg negocyacyj między trzema mocarstwami ale żadnego na przyszłość nie robią wniosku. Z artykułu p. Debrauz dowiadujemy się, iż mocarstwa po ostatniej odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego zgodziły się na przesłanie do Petersburga wspólnego programu popierając go różnemi notami. Anglia i Francya mają żądać zawieszenia broni, Austrya zaś doradza je tylko. Następnie dowiadujemy się, iż modyfikowania proponowane przez gabinet wiedeński odnosiły się do drugiego punktu o reprezentacyi narodowej, a następnie do trzeciego w ten sposób, iż zamiast żądać „aby administracya w Polsce powierzoną była osobom posiadającym zaufanie kraju“ powiedzianem było: „Cała administracya Królestwa będzie w ten sposób urządzoną, iżby wzbudzała zaufanie ludności polskiej.“ Francya miała przystać na tę poprawkę. Nareszcie *Mémorial* utrzymuje, iż Austrya oświadczyła „iż cały ten program ma tylko wartość podstawową, a jego zastósowanie mniej więcej rozszerzone daje sposobność zawiązania konferencyi!

Pays daje ostrą odprawę *Debatom* za umieszczenie listu z Wiednia, w którym podsunięta była myśl załatwienia kwestyi polskiej tylko między Cesarzem Napoleonem III a Cesarzem Aleksandrem.

W obec groźnych artykułów *Morning Post* i *Daily News*, język *Timesa* brzmi pokojowo. Dziennik ten twierdzi, że Anglia nie wyjdzie poza dyplomatyczne kroki, i dla tego niepochwala on propozycyi Hennesseya i Forstera, chyba gdyby się zdecydowano prowadzić wojnę. Tej decyzyi nie masz atoli jeszcze. Przypominamy sobie, że tak samo *Times* mówił przed wojną wschodnią. *Daily News* bronią wniosku Forstera, który żąda uznania, iż panowanie Rosyi w Polsce ustać winno. *D. News* mówią, iż jeśli wojna okaże się potrzebną, oświadczenie to poprzedzi ją; w przeciwnym razie byłaby to deklaracya uroczysta i dobitna.

Botschafter w liście z Londynu zapewnia o stanowczem porozumieniu się Anglii i Francyi w celu wypowiedzenia wojny Rosyi i przewidywanym upadku Persignego (który się już sprawdził), jako jednej z oznak wojennych. Wnosi on nawet, że Redcliffe wejdzie na miejsce Russella do gabinetu. Wejście zaś lorda Redcliffe do gabinetu znaczy jak wiadomo: górą Polska, precz z Rosyą!

Lord Russell zawiadomił rządy mocarstw o zrzeczeniu się protektoratu Anglii nad wyspami jońskiemi. Parlament joński ma orzec przyjęcie tego zrzeczenia się i połączenie rpltej jońskiej z Królestwem greckiem. Uchwała ta ma być udzieloną państwom podpisanym na traktacie wiedeńskim dla uznania zmiany dotyczącego wysp jońskich protokółu.

Milczenie dzienników pruskich nietylko wewnętrznych ale i zewnętrznych spraw się tyczy. Przestały one zamieszczać spostrzeżenia nad obecnem położeniem spraw najważniejszych, o Rosyi piszą oględnie, a w zamian za to dzienniki rosyjskie mają sobie polecone wyrażać się przychylnie o obecnym rządzie pruskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Wiedeń 25 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęto rozprawy nad adresem. Dr Berger ze względu na Polskę chce polityki szybkiej i śmiałej. Dla kwestyi polskiej jest tylko jedno rozwiązanie, a rozwiązaniem tem jest sprawiedliwość. Nie chce on dyplomatycznego rozwleczenia, jeżeli ma być osiągnięty cel wskazany sześcioma punktami. Kuranda przemawia za utrzymaniem pokoju, za obroną narodowości polskiej, z zastrzeżeniem wszelako nietykalności dzierżaw Austryi. Grocholski rozpoczyna historycznym rzutem oka na kwestyę polską, na powstanie polskie i okrucieństwa rosyjskie, wyjaśniając, że trzymanie się Austryi z państwami zachodniemi w kwestyi polskiej było koniecznością polityczną a nie wypływem sympatyi dla Polaków. Kwestya polska nie będzie rozwiązaną na podstawie traktatów wiedeńskich; zupełne tylko przywrócenie niepodległości Polski może rozwiązać to pytanie. Poczytuje on za obowiązek rozczarować tych wszystkich, co wierzą w rychły upadek i koniec powstania polskiego. Powstanie to nie jest żadną rewolucyą przeciw porządkowi towarzyskiemu, ale jest walką rozpaczy ludu o swój byt się upominającego. Polska nie chce rozpłynąć się w panslawizmie. Oświadczam uroczyście przed całą Europą: „W dniu, w którym Polska musiałaby zwątpić o odzyskaniu swojej udzielności politycznej, w dniu tym urodziłby się panslawizm“. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Londyn 25 czerwca. Dzisiejszy *Times* zamieszcza artykuł niepokojący, który wypowiada obawę wojny, w razie, jeśliby odpowiedź rosyjska była odmowną, i żałuje teraz, że Anglia wmięszała się dyplomatycznie w sprawę, która grozi niebezpieczeństwem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 25 Czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	106	105
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	110¼	109¼
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 75
Dukaty holenderskie ważne . „	5 34	5 26
„ austryackie . . . . „	5 34	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	78 —	77 —
„ „ „ stare „ „	81 75	80 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie z kup. . złp.	99 75	98 75

Wiedeń 23 Czerwca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	60
5% Pożyczka narodowa	81	15
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	189	40
Srebro	110	25
Londyn, 10 funt szterl.	111	20
Dukat pojedynczy	5	31

Wiedeń 24 Czerwca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 10	72 —
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw.. .	76 —	76 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	86 60	86 40
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 45	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 85	98 75
Bilety rentowe Como.	17 —	16 75
Losy Zakładu kredytowego . .	135 60	135 40
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	95 50	95 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	794 —	792 —
„ zakładu kredytowego . .	189 40	189 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	435 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn .	1648	1646
„ „ rządowéj.	202 —	201 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	128 75	128 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	94 50	194 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	94 20	94 10
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	94 25	94 15
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	83 40	83 30
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (3)	111 20	111 10
Paryż 100 franków . . . (4)	44 20	44 10
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 32	5 30
„ „ obrączkowe . .	5 32	5 30
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 92	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 10	9 5
Suwereny angielskie.	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 —	110 50
„ kupony	111 —	110 50
Talary związkowe.	1 66½	1 65½
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 23 Czerwca.		
Dukat holenderski.	5 29	5 23
„ austryacki	5 31	5 25½
Półimperyał rosyjski	9 15½	9 4½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74½
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 88	75 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 65	78 78
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 25	73 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 25	80 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 75	196 75

Warszawa 22 Czerwca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	85 59	85 9
kupon . . . „	—	— 91⅑
Listy zastawne III okresu . rubli	14 97½	14 95
kupon	—	— 30
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	75 50	75 —
„ „ „ warszaw.-bydgos.	87 50	87 —

Wrocław 24 Czerwca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅗	—
Polskie bilety bankowe	93⅛	—
„ Listy zastawne	92½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 23 Czerwca.		
Renta 3%.	68	50

Londyn 23 Czerwca.		
Konsole	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór

Przyjechali od d. 24 do 25 Czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Krzysztof Baulny, M. de Chabrot wł. dóbr z Paryża. Amalia Bertholdi ob z synem Maurycym. Władysł. Jarocki ob. z Podgrodźca. Konrad Kogen malarz z synem Antonim, Maksymilian hrabia Zidtwitz c. k. porucznik od Huzarów z Tarnowa.

Wyjechali: Floryan Kwasieborski pisarz Sądu Apellac. z fam. do Warszawy. Ksiądz Karakulski Andrzej do Luteży. Łasowski Stanisław wł. dóbr na prywatne mieszkanie. Józef Sikorski wł. dóbr do Bukowskiej Woli.

HOTEL SASKI. Jan hr. Łuszczewski wł. dóbr z Poznańskiego. Aleksan. Blumenfeld ob. z Warszawy. Petronella Kubicka z Królestwa. Richard Heubel kupiec z Granicy. Józef Pfamy ob. z Morawicy. Franc. Kaderawer kom. handl. z Wiednia. Alojzy Droz urz. z Czerniowic. Roman Jabłoński wł. dóbr z Płockiego. Bruniewska ob. z Galicyi. Aniela Jełowicka wł. dóbr z Wołynia. Feliks Lipnicki pełnom., Józef Wodnicki Dr. Med. z Bendzina. Hans Wandel kup. z Mysłowic.

Wyjechali: Cielecki E., Wojciech Komorowski, Władysław Radziejowski do Królestwa.

DRUKARNIA i LITOGRAFIA
Jana Sabińskiego
W WADOWICACH,

zaleca swoje wyroby po cenach niżéj podanych i prosi o liczne nadesłania poleceń, które najstaranniéj wykonane i przez pocztę odstawionemi będą:

	złr. ct.
100 *Biletów wizytowych* na papierze glancowym po obu stronach, od złr. 1·40 do	1 80
100 *Biletów* wizytowych na papierze glancowym (w marmurowych kolorach) złr. 1·80 do.	2 —
100 *Biletów* na pap. bristolowym . .	2 50
100 *Biletów* na pap. glancowym z angielskim drukiem	1 —
100 *Biletów* na papierze bristolowym w kolorach	2 20
100 *Listów* 8vo z wybiciem liter lub też całych nazwisk od 80 cent. do . .	1 20
100 *Listów* 8vo na papierze angielskim gruby i gładki	1 30
100 *Listów* w 4to formacie od 1·20 do	1 80
Ryza zawierająca 480 listów 8vo .	3 do 5 —
dto dto dto dto 4to .	4 do 6 —

☞ Taż sama Drukarnia i Litografia przyjmuje dzieła, ryciny, tak na własny nakład, jakoteż i wydawcy pod najkorzystniejszemi warunkami. (2572 5 2?)

Nakładem Księgarni Akademickiéj (*E. Grossa*) w Berlinie,
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Dziennik Józefa Kopcia,
brygadiera wojsk polskich

z rozmajtych nót dorywczych sporządzony, z sześcioma tablicami litografowanemi i mapą Kamczatki 8vo. Cena 2 talary.
—W Krakowie znajduje się obecnie w księgarni p. *F. Grzybowskiego, D. E. Friedleina* i *F. Baumgardtena*; — w Poznaniu u p. *Mittera, J. K. Żupańskiego* i *Rechfelda*; — w Wrocławiu u p. *F. Hirta*. (2646--2)

☞ Życzący sobie **„Kronikę“** pismo polityczne, dwa razy na tydzień w Krakowie wychodzące, na kwartał od 1go Lipca do końca Września rb. prenumerować, raczą pod adresem: ***Administracya „Kroniki“ w Krakowie,*** ulica Grodzka L. 68, należytość w kwocie 2 złr. 10 cent., obok wyraźnego adresu i miejsca ostatniéj poczty franko nadesłać. (2639--3)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA,

pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi w Cieszynie na Szląsku, raz nę tydzień na całym arkuszu. W miarę powiększenia się liczby prenumeratorów odpowiednio powiększać będzie swą objętość lub też dwa razy w tygodniu wychodzić, za tę samę jak dotąd cenę, która wynosi całorocznie z pocztą 4 złr. 60 kr., półrocznie 2 złr. 30 kr., ćwierćrocznie 1 złr. 15 kr.

Zawiera obok treściwego i troskliwie zestawionego obrazu wypadków bieżących, — przedmioty nauczające historyczne, przyrodoznawcze, gosdodarskie, powieści, poezye itd. Zastósowane szczególniéj dla średnich klas i zjednywujące sobie uznanie swych dążności. Poleca się łaskawym względom rodaków, aby do jego rozpowszechnienia życzliwie się przyczyniali.

Można jeszcze nabyć egzemplarzów od początku roku bieżącego. (2642-3-4)

Uwagi godne dla podróżujących do Karpat!

Nakładem księgarni Juliusza Wildta w Krakowie wyszło dziełko pod tytułem:

Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę do Tatr i Pienin,

na papierze białym z mapą i widokiem po cenie złr 1 i kr. 20, które także we wszystkich krajowych księgarniach jest do nabycia. (2645-1-3)

☞ **Meble** jako to: **Garnitur, Sofa, Szafa, Komoda, Lustro, Dywany, Zegary** ścienny i kieszonkowy damski, wszystko w najlepszym stanie, są do sprzedania każdego czasu. Wiadomość w pałacu Wielopolskich wprost bramy na dole. (2667-1-2)

Guwernantka Polka, posiadająca muzykę, język francuzki i niemiecki, szuka umieszczenia. Wiadomość w Kantorze Lud. Sroczyńskiego w Krakowie ulica Floryańska N. 335. (2618-2-)

Pränumerations Einladung
auf das
Wiener politische Tagesblatt:
Neueste Nachrichten

herausgegeben und redigirt von *O. Bernhard Friedmann*, 5 Jahrgang. Erscheint täglich, auch Montag.

Die bevorstehende Verhandlungen des Reichsrathes und des Siebenbürgischen Landtages werden in unserem Vormulare nach Original-Berichten mit möglicher Vollständigkeit mitgetheilt werden, und zu diesem Behufe werden, so oft es der Raum erfordert Beilagen zum Hauptblatte ausgegeben.

Einer besonderen Aufmerksamkeit würdigen wir die polnische Frage. Nebst einer ausführlichen Beleuchtung der diplomatischen Aktion bringen wir **täglich original Corespondenzen aus Warschau**, *welche sich durch eine getreue Wiedergabe der dortigen Situation, und durch Mittheilung von Dokumenten und Schriftstücken auszeichnen, die am besten geignet sind, die russischen Zustände zu charakterisiren.*

Ausserdem verzeichnen wir täglich unter der Rubrik „Polen“ die Ereignisse auf dem Kriegsschauplatze und die Vorgänge im Königreiche Polen mit ausführlichen von Sachkennern mitgetheilten Bemerkungen.

☞ Pränumerationspreise mit täglicher franco Zusendung ¼ jährig **4 fl. 50 kr. — ½ jährig 9 fl. — ganzjährig 18 fl. ö. W.**

Briefe versiegelt und frankirt an

Administration der „Neuesten Nachrichten“ in Wien.

(2635-2-3)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE“

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po 1 złr. 80 cent. w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt. „ Bochni p. Paweł Niedzielski. „ Bobrce p. Jakób Czarnik apt. „ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. „ „ p. Baruch Fadenhecht. „ Buczaczu p. M. Lipschütz. „ Cieszynie p. E. F. Schröder. „ Czerniowcach p. J. Tomanek apt. „ „ p. Ig. Schnirch. „ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek. „ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt. „ Dolinie p. Alojzy Schulz. „ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz. „ Jarosławiu p. Bohus apt. „ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p. Sternhell Jakób. „ „ pp. Rosen i Kohn. „ Komarnie p. A. Emperl apt. „ Lisku p. [illegible] apt. „ Monasterzyskach p. J. Lipschütz. „ Ołomuńcu p. Koberg. „ Opawie p. Fr. Brunner apt. „ Przemyślu p. Edward Machalski. „ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt. „ Radowcach p. Ign. Schnirsh. „ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt. „ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter. „ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy. „ „ p. Stanisł. Riedel aptek. „ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt. „ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt. „ Stryju p. Sidorowicz apt. „ Suczawie p. Worell apt. „ Tarnopolu p. K. Latinek. „ „ p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. Józef Jahn. „ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek. „ Turce p. A. Czyrniański. „ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt. „ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski. „ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz. „ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw. „ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-28-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

☞ Otwarcie nowego Handlu ☜
KORZENI i WIN
W PODGÓRZU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż z **dniem 20 Czerwca rb.** otworzyłem na Podgórzu w domu narożnym pod L. 102 po prawéj ręce drogi prowadzącéj od mostu

HANDEL KORZENI I WIN,

przyczem oświadczam, iż jak najusilniéj starać się będę doborem towarów, napojów i przekąsek różnego rodzaju, a przytem ***jak najumiarkowańszemi cenami*** zasłużyć sobie na względy odwiedzających mój Handel gości — wychodząc z téj zasady, że *jako początkujący* tylko tym sposobem Handlowi mojemu wziętość zjednać zdołam.

(2608-3-4) ***Adolf Minasowicz.***

Zdrój wody kwaśnej (Sauerbrunn)
W GIESSHÜBL
koło Karlsbadu, zwanej „źródłem Króla Ottona“,

obfitej w gaz kwas węglowy i sodę, używanej od paru set lat w różnych chorobach z najskuteczniejszemi następstwami, służy za razem zanadzwyczaj przyjemny i ożywiający napój. Woda ta działa wielce skutecznie na system nerwów, i sprowadza szybką zmianę rozwoju organicznego.

Zalety tejże wody mineralnej, stosownie do gatunków słabości, w których skutecznie działa, są rozliczne.

Z tego powodu zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na pisemko wydane w roku 1860, pod tytułem „Der Giesshübler Sauerbrunn, genannt König Otto's Quelle“, które na żądanie każdemu jak najchętniej przesłać się obowiązujemy.

Z białem kwaskowatem winem zmieszana woda ze źródła, „Króla Ottona“, daje nadzwyczaj przyjemny smak, i jest każdemu, dla swej taniości, przystępną.

Od roku 1844 istnieje tutaj zakład żętyczny, kąpielny i studzienny, który niniejszém zalecamy.

W każdym handlu wód mineralnych nabyć można naszej wody zawsze świeżo napełnianej.

Zamówienia pomieszkań, jako też obstalunki na przesyłki tej wody przyjmują się pod adresem:

Zarządu zdrojowego Barona Neuberga w Giesshübl, poczta Buchau w Czechach. (2624--3)

W HANDLU
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,

Rynek główny „Szara Kamienica,“

można dostać wszelkich

Wód mineralnych,

których ciągle świeże transporta nadchodzą,

po najumiarkowańszych cenach.

☞ Do tego Handlu potrzeba: (2622-4-10)

Praktykanta zamiejscowego.

CENNIK
BIELIZNY MĘZKIÉJ
w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N.	00,	0	0½	1,	2
złr.	1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85
N.	2½,	3½,	10		
złr.	2,	2·30,	1·75,		

II. Kolorowe:

N. 14¾,	15,	14½,	14,	
złr. 1·75,	2,	2·30,	2·45,	

Koszule płócienne:

N. 0,	1,	2,	2½	3,	
zł. 2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25	
N. 4,	5,	6,	7,	8,	9,
5·25,	6·50,	7·50,	8·50,	10,	12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

☞ Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-19-)

Apteka w Rymanowie
w Sanockiem,

umieści młodzieńca, chcącego poświęcić się zawodowi farmaceutycznemu, który ukończył 4tą klasę gimnazyalną. (2663-1-3)

Agrestu zielonego i prawdziwych róż cukrowych do smażenia dostać można codzień w ogrodzie ulica Starowiślna naprzeciwko rzezalni N. 274/80 wbok drewnianego mostu nad starą Wisłą po prawéj ręce. (2662-1-2)

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.
(2650-12)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W téj samej aptece w Krakowie znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł. 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Krakowie u p. *W. Molędzińskiego* pod Barankiem.

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

Kareta (Broomer),
Wózek węgierski
oraz

Meble: Kanapy, stoły, łóżka, komody i stołki. — Wiadomość pod N. 77 na ulicy Garbarskiej. (2305--6)

Ważne dla cierpiących na rupturę. (1918-6)

Kto się o nadspodziewanej skuteczności słynnego, rupturę leczącego środka lekarza od ruptury ***Krüsi-Alther*** w Gais, w kantonie Appenzell w Szwajcaryi, chce przekonać, może w Ekspedycyi tego dziennika otrzymać broszurę zawierającą **kilkaset najpochlebniejszych zaświadczeń.**

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-19-)

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI** ☜
w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera**, — w **WARSZAWIE** pan **Jakub Pick**.

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski. — W BOBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — w BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYSLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński. — w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wd. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski. — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn. — w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz. — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Skład Wędlin i Tłuszczów
w RZESZOWIE.

Z dniem 18 Czerwca 1863 otworzyłem w domu pod L. 13 przy ulicy Farnéj w Rzeszowie

Skład wędlin i tłuszczów.

Przytem daję śniadania, kolacye, piwo i inne napoje po cenach umiarkowanych. Polecając się szanownéj Publiczności, upraszam o częste odwiedzanie mego Zakładu.

(2637-3-10) ***A. Dzieślewski.***

TEATR POLSKI
pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

W Piątek d. 26 Czerwca 1863.

Towarzystwo Artystów dramatycznych pod zarządem:

Karola Królikowskiego,

przedstawi na dochód

JÓZEFA BARANOWSKIEGO

Oryginalną komedję w 3 Aktach przez J. Kraszewskiego:

MIÓD KASZTELAŃSKI.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera, Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, Antoni Rother,